Nr. 226. Kraków, Piątek 21 Sierpnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKOW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

SPRAWA
organizacji i emerytury urzędników autonomicznych.

III.

Inicjatorami projektu, wedle którego autonomiczni urzędnicy mieliby w Towarzystwie prywatnych oficjalistów gwarancję przyszłości własnej i ich rodzin, powodowała obawa, że kraj nie prędko się postara o potrzebne dla emerytów fundusze.

Zapytajmy jednak rząd państwowy, zkąd państwo znajduje na ten cel potrzebne fundusze dla swoich urzędników?.. Rzecz jasna, że z biegiem lat powstał olbrzymi fundusz emerytalny, którego dochody pokrywają odnośne wydatki. Z czasem da się to niewątpliwie powiedzieć także o emerytalnym funduszu autonomicznym. Zanim jednak ta błoga chwila nadejdzie, ma kraj rozliczne inne sposoby przyjęcia na siebie ciężaru wypłacania emerytur.

Wcale znaczna liczba Wydziałów Rad powiatowych zapewniła już obecnie swym funkcjonarjuszom emeryturę, a Wydział krajowy uznał za właściwe dotyczące statuty bez skrupułu zatwierdzić. Są one obowiązujące i dziś, jakkolwiek te fundusze są nieznaczne, i na pokrycie pensyj emerytalnych nie wystarczające. Jeżeliby więc zaszła potrzeba wypłacania emerytur, co prędzej lub później istotnie nastąpi, nie pozostanie Wydziałom powiatowym nic innego, jak potrzebną dotację w preliminarzu przewidzieć, pokryć zaś z dodatków gminnych, z których urzędnikom swym pensje opłacają. Zarząd kraju znalazłby się może i w gorszem położeniu — zaciągnięcia na ten cel pożyczki emerytalnej. Zawsze atoli te sposoby pokrycia wydatków emerytalnych są tańsze, aniżeli ubezpieczenie urzędników w prywatnem Towarzystwie; są pewniejsze, gdyż Tow. prywatne mogą runąć, wskutek wojny, czy innych nieprzewidzalnych klęsk, podczas gdy kraj nie upadnie, a nawet zniszczony najcięższemi klęskami podźwignie się i w siły wzmoże; są wreszcie moralniejsze, bo oparte na własnej sile, nie zniżające się do prośby o pomoc u instytucyj prywatnych, które zarząd krajowy z mocy swego urzędu winien osłaniać swym protektoratem.

Bynajmniej nie występujemy przeciw Towarzystwu prywatnych oficjalistów. Cieszy się ono zasłużoną, najlepszą opinją i zaufaniem w kraju. Godne ono najistotniejszego poparcia. Lecz żadną miarą nie zgodzimy się z przekonaniem, że uchodzi, iżby władza krajowa asekurowała swych urzędników w prywatnem Towarzystwie, choćby ono nawet lepsze przedstawiało gwarancje, aniżeli pomienione. Sądzimy zaś, że już sam projekt wydziału Rady powiatowej niżańskiej ubliża powadze samorządu z tej przyczyny, iż w zasadzie zezwala na podporządkowanie władzy krajowej pod zarząd prywatnej instytucji, co przecież w zasadzie jest rzeczą co najmniej niewłaściwą, jeżeli nie wręcz niemoralną.

Zastanawiając się nad sprawą emerytury, musimy wziąć na uwagę tę okoliczność, iż liczyć się należy z dwoma faktami. Są urzędy autonomiczne już posiadające statut emerytalny, są zaś i takie, które go dotąd nie mają. Jeżeliby zatem miał wejść w życie projekt utworzenia krajowego funduszu emerytalnego, znajdzie się znaczna ilość powiatów, które są wstanie wnieść do funduszu tego mniejsze i większe kwoty, reprezentujące łącznie dość znaczną sumę. Niestety, — mimo usilnych zabiegów — nie zdołaliśmy dociec, ileby ta suma, choćby w przybliżeniu mogła wynosić. Przypuszczamy, że jest bardzo nieznaczną i jak już wyżej — pesymistycznie sądząc — zaznaczyliśmy, nie wystarczy na opędzenie bieżących płac emerytalnych. Atoli nawet w najgorszym razie wydatki te nie będą zbyt znaczne i dla kraju za ciężkie, gdyż, jak uczy doświadczenie, są funkcjonarjusze autonomiczni przeważnie ludźmi młodymi, mogącymi doczekać się wzrostu funduszu emerytalnego, do którego przecież wnosić winni — a i wnoszą — wkładki miesięczne.

Przypominamy, że i w najnowszych czasach mieliśmy przykład, jak państwo tworzy fundusz emerytalny. Wszak w Bośnji wprowadzono go w życie dopiero przed trzema laty. Drogą ustawodawstwa postanowił rząd, że pewne kary wpływają nie do funduszu ubogich, lecz do emerytalnego; oznaczył wysokość wkładek wpłacanych, a raczej strącanych z pensyj interesowanych urzędników; krótko — znalazł sposoby ubezpieczenia swych funkcjonarjuszy, do czego nie zdołała doprowadzić nasza administracja krajowa po upływie dwudziestu pięciu lat ery autonomicznej.

Inny w tej mierze dały nam przykład Czechy i niższa Austrja, w których stosunki emerytalne urzędników autonomicznych są nieskończenie lepsze, aniżeli w Galicji. Winy tego stanu rzeczy nie chcemy nikomu przypisywać, lecz konstatujemy fakt, że sprawa ta i dziś jeszcze nie weszła u nas dość stanowczo i serjo na porządek dzienny... Nie przeczymy, że jest ona tem trudniejszą do rozwiązania, gdy się zastanowimy nad pytaniem, która kategorja urzędników ma korzystać z krajowego funduszu emerytalnego, lecz należałoby raz merytorycznie załatwić sprawę organizacji urzędów autonomicznych, a przedewszystkiem uregulować sprawę przyszłości urzędników, pod względem zapewnienia im emerytury.

Z KRAJU.

Walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego w Stryju.

W dalszym ciągu naszego sprawozdania o Zjeździe leśników podajemy następujące szczegóły:

Do Stryja przybyły w dniu 18 b. m. nowe zastępy leśników polskich. Pogoda sprzyjała wycieczce do Bolechowa. Towarzystwo wycieczkowe wybrało się w liczbie około 100 osób, o g. 9 zrana w drogę. Po obejrzeniu na dworcu kolei znajdujących się tamże składów drzewa, udali się leśnicy do lasu u Dolżka.

Następnie udano się do miejscowości „Zakamień“ zwanej, w celu zwiedzenia urządzeń na rzece Sukieli, dla spławiania drzewa z lasów wyżej położonych i znajdującej się tu, przeznaczonej dla nauki szkoły leśnej, wylęgarni i stawku na hodowlę pstrągów.

Ztąd wybrano się podwodami do Bolechowa. Wycieczce przewodził p. Edward Ziglbauer, radca zarządu lasów i dóbr skarbowych i Karol Hetper w Bolechowie.

Przed gmachem szkoły leśnej przyjęła leśników kapela salinarna. Miłe wrażenie wywarła na uczestnikach piękna dekoracja gmachu i bramy trjumfalnej z napisem: „Witajcie nam“. Zwiedzono szkołę, a mianowicie: sale wykładowe, rozmaite muzea, bibljotekę, szkółki i ogrody botaniczne.

Po zwiedzeniu szkoły wprowadzono leśników do zielenią i emblematami myśliwskiemi udekorowanych sal, gdzie przy suto zastawionych stołach zasiadło całe towarzystwo o godzinie 3 popołudniu do obiadu, który przy dźwiękach muzyki i wesołej pogadance, przeciągnął się do godziny 5-tej, następnie podążono podwodami dla zwiedzenia c. k. salin w Bolechowie, które ze względu na wielką konsumcję drzewa opałowego znaczny wywierają wpływ na tok gospodarstwa leśnego, w najbliższych okręgach. Po zwiedzeniu salin udało się całe towarzystwo do okręgu gospodarczego Lisowickiego, a mianowicie do Dębu cesarskiego, to jest do miejsca, gdzie Naj. Pan, zwiedzając w roku 1851 nasz kraj, w Bolechowskim i Lisowickim okręgu polował i po raz pierwszy poznał nasze lasy i knieje, oraz po raz pierwszy zetknął się bezpośrednio z naszym narodem.

Po objaśnieniu powstania i znaczenia Dębu cesarskiego, wzniósł pan Ligman, lustrator lasów, okrzyk na cześć Najjaśniejszego Pana, który z równym zapałem trzykrotnie powtórzono, podczas gdy kapela zaintonowała hymn ludowy. Po spoczynku i przekąsce podążono na dworzec kolejowy w Morszynie, zkąd o godzinie 9 wieczorem wrócono pociągiem osobowym do Stryja.

W dniu 19 b. m., jako w drugim dniu Zjazdu, zakończono obrady, o których jutro dalsze zamieścimy sprawozdanie.

KURJER LWOWSKI.

* O skrapianiu chodników we Lwowie, pisze *Dziennik Polski*: „Każdego roku w porze letniej odzywają się te same skargi na naszych stróżów kamienicznych, którzy widocznie nic nie robiąc sobie z rozporządzeń magistratu, albo wcale nie skrapiają chodników, albo załatwiają tę obowiązkową czynność w sposób więcej aniżeli śmieszny. Jedną małą konewećzką wody zlewają chodnik kilkanaście metrów długi, no i oczywiście w ten sposób na ulicach panuje ciągle nieznośny kurz i proch, który tak dotkliwie daje się we znaki mieszkańcom naszego miasta. Lecz nie dość na tem, lwowski stróż kamieniczny zamiast po skropieniu, zamiata chodnik przed zlaniem go wodą. Tumany kurzu wznoszą się wtedy w powietrzu, a publiczność musi to wszystko wdychać i łykać, a jak to zdrowo na płuca, najlepiej świadczą wykazy śmiertelności, ogłaszane przez biuro statystyczne miejskie. Wobec tego nie można się dziwić, że wiele osób uważa Lwów, jako najnieznośniejsze miasto w porze letniej. Faktem jest bowiem, że takiego kurzu, jak u nas, nie ma w żadnem większem mieście na całej kuli ziemskiej.

„Magistrat więc powinien w tym kierunku wystąpić z całą energją. Nie wystarczy bowiem wydawać rozmaite rozporządzenia, nie pomoże grozić stróżom grzywnami lub aresztem, ale trzeba się starać, ażeby polecenia magistratu były wykonywane, ażeby ich nie lekceważono. Magistrat wprawdzie skazuje niedbałych stróżów na grzywny lub areszt, jednakże gdy przychodzi do wykonania kary, stróż zegnie się we dwoje, zacznie się prosić — no i otrzymuje ułaskawienie, ale chyba w tym celu, ażeby można nie kropić chodników. Tak to się dzieje w naszym kochanym Lwowie!!“

Tyle o Lwowie. Na ten niezajmujący wprawdzie, lecz dotkliwy temat, możnaby napisać olbrzymią kronikę z całej naszej prowincji. — Czemuż raz nasze władze gminne nie sprzykrzą sobie nieustannych nawoływań i nie przywrócą porządku publicznego w stolicach i na prowincji?

* Aktem łaski Monarszej z dnia 15 bm., otrzymało uwolnienie od reszty kary 86 więźniów w c. k. zakładach karnych. Z ułaskawionych przypada na zakład męzki we Lwowie 9, w Stanisławowie 7, w Wiśniczu 3; a na zakład żeński we Lwowie 5.

* Złodzieje lwowscy zaczynają nabierać skruchy. Oto zgłosił się sam na inspekcję policyjną Karol Kellner, który w niedzielę popełnił kradzież garderoby, na szkodę Jana Mielnika, maszynisty kolejowego. Kellner, znany w rejonie kolejowym złodziej, dostał się po wyważeniu okna do pomieszkania M., ubrał się w jego garnitur, a w zamian zostawił swoje łachmany.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Jak donoszą z Zakopanego, stan obecny na spornem terytorjum obok Morskiego Oka jest tego rodzaju, że Węgrzy uważają się już prawie za jedynych i wyłącznych właścicieli tego terytorjum. Galicyjscy górale z Białki, pasający tamże oddawna na swoich gruntach, ponieśli w tych dniach znowu dotkliwą stratę, Węgrzy bowiem (i co dziwniejsza przy pomocy własnej król. żandarmerji) zajęli im pasącą się na spornem terytorjum trzodę i dopiero za znacznym okupem zwrócili ją Białczanom.

Słychać z tego powodu, że straż galicyjska obok Morskiego Oka inaczej zostanie zorganizowaną, w celu pełnienia służby bezpieczeństwa aż do czasu rozstrzygnięcia sporu granicznego przez mieszaną komisję.

* Z Buczacza piszą nam: Arcybiskup tarentski, ks. Piotr Jorio, mianował na posiedzeniu kapituły tamecznej ks. Teodora Telakowskiego, proboszcza gr. kat. w Buczaczu, kanonikiem honorowym z prawem noszenia insygniów prałackich we wszystkich djecezjach. Ks. Telakowski należy do garstki tych szlachetnych kapłanów unickich z pod zaboru rosyjskiego, którzy mimo prześladowań, pozostali niewzruszeni przy wierze ojców. Urodzony na Podlasiu, po wyświęceniu sprawował tam obowiązki proboszcza; ale rządowi moskiewskiemu zawadzał człowiek, który umiał połączyć obrządek grecki z miłością dla Polski. W pamiętnym r. 1863 musiał ks. T. uchodzić do Galicji, gdzie przez 11 lat przebywał we Lwowie, zyskując wszędzie cześć i sympatję. Zmarły ś. p. ks. Kalinka, Tadeusz Żuliński i wielu innych, byli jego przyjaciółmi od serca. Ks. Telakowski pisywał dość często do *Wiadomości kościelnych*, przetłómaczył mszę św. z języka starocerkiewnego na polski (wydaną z przedmową Żulińskiego) i napisał wielką część dzieła: „Czasy Nerona w XIX wieku“. Prócz tego jest autorem dzieła o prześladowaniu unitów, znajdującego się w rękopisie w archiwum watykańskiem.

* W dniach od 6 do 31 lipca b. r. odbył się w Gorlicach wakacyjny kurs nauki zręczności (slöjdu), który zawdzięczać ma w pierwszym rzędzie swe istnienie p. Sewerynowi Udzieli, c. k. inspektorowi szkolnemu okręgowemu. On to bowiem usilnemi, a znanemi swemi zabiegami dokonał tego, iż Wydział powiatowy w Gorlicach przeznaczył na ten cel 200 złr. w. a., Wydział powiatowy w Grybowie 50 złr. w. a., Magistrat miasta Gorlic 38 złr. w. a., Rada szkolna krajowa 100 złr. w. a., podczas gdy z dobrowolnych składek wpłynęło 47 złr. w. a.

Kurs ten odbył się pod sumiennem a umiejętnem kierownictwem p. Jana Śmietany, naucz. z Gorlic. Uczestnikami powyższego kursu było dziewięciu nauczycieli z powiatu gorlickiego, a mianowicie: pp. Eug. Chmielowski z Olszyn, Karol Gamser z Rozembarku, Marek Gyża z Hańczowy, Stan. Kochański z Kobylanki, Wawrz. Kosiba z Zagórzan, Szymon Lach z Ropy, Adam Pikusa z Ropicy polskiej, Bol. Tync z Łużny, Emiljan Wędziłowicz z Nowicy; z grybowskiego zaś powiatu było trzech; pp. St. Średniewa z Ostruszy, Józef Wierzbicki z Ptaszkowy i St. Wojtalowicz z Kąclowy.

Każdy z uczestników tego kursu pracował gorliwie i z zamiłowaniem przez 12 godzin dziennie, a więc też i każdy miał przeciętnie po 30 wyrobionych przedmiotów. Przedmioty te wyrabiane były przeważnie z drzewa jaworowego, jesionowego gruszowego i bukowego, podług wzorów na tablicach, wydanych w Krakowie, w ten sposób iż w miarę nabierania wprawy w wykończaniu łatwiejszych numerów, opuszczano niektóre, a wykonywano trudniejsze, wskutek czego też można się było spotkać w zbiorku u każdego pracownika z numerami nawet w zakresie od 90 do 100.

Po ukończonym kursie odbyła się dnia 1 sierpnia b. r. wystawa wyrobionych przedmiotów, którą zwiedzała licznie publiczność, wyrażając swe zupełne zadowolenie z należytego i z wszelką ścisłością i dokładnością wykończenia tychże, a nawet obecny rzeczoznawca, który już ukończył kurs nauki zręczności w Krakowie nie pominął milczeniem znacznej, stosunkowo do krótkiego czasu, liczby wyrobionych przedmiotów, a należycie i starannie wykończonych.

* Najj. Pan udzielił z prywatnej szkatuły rz.-kat. komitetowi parafialnemu w Ostrowczyku, w powiecie trembowelskim na budowę kościoła, zapomogi w kwocie 150 złr.

* W Kałuszu podczas wyborów uzupełniających jednego członka Rady powiatowej z grupy gmin miejskich, w miejsce zmarłego niedawno wice-marszałka ś. p. Postruskiego, wybrano pana F. Rozwadowskiego.

* Z Janowa, (gdzie przebywa prof. Szuchewicz, przywódca wyprawy „Bojana“ ruskiego do Pragi) piszą do *Diła*: „W sobotę dnia 15 b. m. urządziła inteligencja janowska wycieczkę do pobliskiego lasku na Gumniskach, a dowiedziawszy się o przyjeździe do Janowa etnografów czeskich, pp. Rżehorza i Popeca, nie zaniedbała niczego, aby odpowiednio przyjąć tych drogich gości. W lasku ustawiono bramę tryumfalną, na której oprócz napisów polskich i ruskich jaśniał czeski napis: „Na zdar;“ las był przyozdobiony chorągwiami. Kiedy goście do lasu weszli, rozległy się strzały moździerzowe, a muzyka zagrała „Kde domov moj“ (narodny hymn czeski) i „Hej Slovane“ (śpiewane na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła“), poczem chór kilka pieśni czeskich, ruskich i polskich odśpiewał. Po chwili zasiadło towarzystwo do stołów, hojnie zastawionych staraniem tutejszych pań, a następnie zabawiało się do późnego wieczora i złożone z ludzi najróżniejszych wiekiem, stanem, narodowością i przekonaniami politycznemi, ugaszczało naszych drogich Czechów serdecznie. Z twarzy naszych gości można było wyczytać, że ich serdeczność ta niezmiernie ucieszyła“. Pierwszy to przykład publicznej wspólnej zabawy Rusinów z Polakami. Juścić prof. Szuchewicz należy do tych niewielu mężów, którzy istotnie i szczerze pracują dla swego narodu ruskiego, więc też i inne narody uszanować umieją. Pan Rżehorz, Czech, znamienity i zacny, niezmiernie się zajmował Rusinami w Pradze.

* Czytamy w *Gaz Pol.*: Jedna z mieszkanek stolicy bukowińskiej, pani G., osoba licząca 30 wiosnę życia, zapragnęła przekazać potomności swój portret, i w tym celu porozumiała się z nieznanym dotychczas szerszemu światu artystą, p. Lejzorem Spohr, pobożnym i skromnym hasydem, którego specjalnością są portrety. Nie mając ani czasu, ani cierpliwości do pozowania, pani G. umówiła się z artystą, iż wymaluje portret według fotografji, a że względy oszczędnościowe nie pozwalały fotografować się obecnie, przeto wręczyła mu fotogram, zdjęty przed 15 laty, za młodych jej — panieńskich — czasów.

Mistrz Lejzor Spohr zabrał się do pracy z zapałem i po żmudnych usiłowaniach, wykończył dzieło sztuki. Kopja fotogramu wypadła — zdaniem artysty — przewybornie. Skoro jednak p. Lejzor Spohr oddał portret i zażądał umówionego honorarjum w kwocie 12 złr., pani G. oświadczyła, że obraz jest do niczego i nie przyjęła portretu, odmawiając zarazem wypłaty honorarjum.

Artysta zaskarżył panią G. do m.-del. sądu cywilnego, wnosząc przed sędziego Thürmana „bagatelkę“ o 12 złr. z przynależytościami. W odpowiedzi na skargę, pani G. odmówiła tak 12 złr., jak i przynależytości, oświadczając że portretu nie przyjęła z dwóch powodów: raz, że „artysta“ użył farb nie w tym gatunku i barwie, jakby ona pragnęła, a powtóre, że postać na portrecie jest za... młoda i wcale na 30 lat nie wygląda. „Mistrz“ Lejzor, który zjawił się w sądzie z portretem i fotogramem, słusznie odparł, iż dobór farb jest wyłącznie jego nienaruszalną atrybucją, i że portret robił z fotografji z przed lat 15, a nie z żywego, 30-letniego pierwowzoru, że mu się przeto należą od pani G. 12 złr. i przynależytości. Sprawa nie została jednak załatwioną, okazała się bowiem potrzeba osobistego przesłuchania pozwanej, na co wyznaczono nowy termin na d. 20 b. m.

Na wszelki sposób jest to zapewne pierwszy wypadek, w którym reprezentatka płci pięknej czuje się niezadowoloną z powodu, iż ją przedstawiono na obrazie — za młodą!

* Wieś Turka pod Kołomyją, własność p. Edwarda Torosiewicza, właściciela kopalń naftowych, przeszła dnia 17 b. m. na własność żydów Brettlerów, tamtejszych krezusów, za 370.000 złr. Niedawnemi czasy wieś Sopów, własność brata p. Jana Torosiewicza, nabył także żyd Halpern.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES SOCJALISTÓW.

Dnia 16 b. m. rozpoczęły się w brukselskim pałacu ludowym obrady międzynarodowego kongresu socjalistycznego. Od czasu ostatniego kongresu „międzynarodówki“, który odbył się w Haadze roku 1874, nie było zebrania, na którem byłyby reprezentowane wszystkie kraje i wszystkie odcienia stronnictwa robotniczego, bo zgromadzenie w Londynie r. 1888 było tylko przygotowawczą konferencją; w roku następnym w Paryżu odbyły się dwa oddzielne zgromadzenia: na Rue de Roshechonart obradowali marksiści, a na Rue de Lancry possybiliści. Większość zagranicznych delegatów przyłączyła się do marksistów, tylko reprezentanci angielskich *Trades unionów* obradowali razem z possybilistami. Delegaci belgijscy uczestniczyli w obydwóch zgromadzeniach i odebrali na tychże upoważnienie do zwołania w roku 1891 ogólnego kongresu socjalistycznego do Brukseli. Zdaje się, że rada generalna belgijskiego stronnictwa robotniczego wywiązała się dobrze ze swego zadania, bo ogromna sala brukselskiego pałacu robotników zaledwie zdołała pomieścić delegatów ze wszystkich krajów cywilizowanych.

Członków kongresu powitał uroczyście p. Werheyden z Brukseli, a właściwe znaczenie ogromnego zgromadzenia socjalistycznego wykazał p. Jean Volders, naczelny redaktor brukselskiego dziennika robotniczego *Le Peuple*. Powiedział on między innemi, co następuje: „Byliśmy na tyle szczęśliwi, że udało nam się zakończyć szereg współzawodniczących z sobą oddzielnych kongresów marksistów i possybilistów. Wygraliśmy wielką bitwę przez zgromadzenie reprezentantów rozmaitych odłamów międzynarodowego stronnictwa robotniczego na jednym wspólnym kongresie“.

Co na kongresie rozumie się przez socjalizm, wykazało się w toku dyskusji popołudniowej dnia 16 b. m. Chodziło o rozstrzygnięcie, czy można dopuścić do udziału w kongresie anarchistów. Po burzliwych rozprawach oświadczył p. Volders wśród oklasków przeważającej większości: *Anarchiści nie są socjalistami, bo nazwa ta należy się tylko ludziom, którzy żądają organizacji robotników i interwencji państwa, w celu obrony prawa pracy.*

Wobec tego marksizm zeszedł na plan drugi; ma to tylko taktyczne znaczenie, ale pozwala się domyślać, jaki duch panuje w ciągu obrad. Sesja popołudniowa była po większej części poświęcona badaniu pełnomocnictw.

Belgja wysłała 188 delegatów. Grupy korporacyjne i okręgowe stronnictwa robotniczego bez wyjątku wysłały delegatów. Liczne w Belgji grupy „rycerzy pracy“ również przyłączyły się do kongresu, ale korporacja sama, jako taka pozostała na uboczu.

Z *Niemiec* przybyło 40 delegatów (w tej liczbie 15 deputowanych) pod przewodnictwem pp.: Bebla, Liebknechta i Singera. Reprezentujący umiarkowanych socjalnych demokratów niemieckich p. Vollmar, ani przywódca skrajnych p. Werner, nie zgłosili się do udziału w kongresie.

Austrja (kraje reprezentowane w wiedeńskiej Radzie państwa), wysłała 11 delegatów (z 18 mandatami) pod przywództwem dra Adlera z Wiednia.

Z *Francji* przybyło 60 delegatów, reprezentujących 596 syndykatów robotniczych.

Liczba delegatów z *Holandji* wynosi 10 (w tej liczbie jedna kobieta), z *Szwajcarji* 6, z *Węgier* 2, z *Rumunji* 5, z *Polski* 5, z *Włoch* 2, z *Danji, Szwecji, Norwegji* po 4, z *Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej* 5 itd. Razem liczy kongres 362 uczestników.

Po sprawdzeniu mandatów delegatów, przystąpiono do wyboru prezydjum i biura. Prezydentami wybrani pp.: dep. Singer z Berlina i radca miejski Vaillant z Paryża. Obydwóch powitano oklaskami. Wypada zwrócić na charakterystyczny objaw uwagę, że członek parlamentu niemieckiego (Singer) przewodniczy razem z byłym uczestnikiem komuny paryzkiej p. Vaillant.

Ten ostatni sam zwrócił na to uwagę i oświadczył: „Jest to zapowiedź międzynarodowego pokoju, do którego dążymy wszelkiemi siłami. *Wojna* jest najniebezpieczniejszym wrogiem propagandy socjalistycznej“.

Pan Singer, który z kolei wszedł na trybunę, powiedział: „Socjalna demokracja niemiecka, zawsze zajmowała wielką i humanitarną ideę, która ożywiała tak okrzyczaną komunę paryzką,“ a potem dodał: „Dwa narody, które szowinizm uczynił najzawziętszymi wrogami, są reprezentowane w prezydjum naszego kongresu i podają sobie tu dłonie; oby to uczyniły wszystkie narody, a międzynarodówka wśród zwycięztw zbliżać się będzie do trjumfu, którego jutrzenkę już dziś witamy“.

Następnie urządzono owację na cześć przywódców robotników, którzy z powodu agitacyj za świątkowaniem na dn. 1 maja dostali się do więzienia i uwiadomiono ich o tem drogą telegraficzną.

Z kolei nasunęła się kwestja kobieca pod obrady. Delegaci holenderscy bowiem żądali wykluczenia z kongresu p. Dunker, reprezentantki „Związku emancypacyjnego kobiet,“ bo związek ten walczy z mężczyznami a nie z kapitałem. P. Dunker wykazywała z męzką stanowczością, że sprawa emancypacji kobiet wchodzi w skład programu socjalistycznego, a nadto zaznaczyła, że do wspomnianego związku nie należą kapitalistki, lecz kobiety pracy, które nie są gorszemi od innych — demokratkami. Po dłuższej bardzo burzliwej dyskusji dopuszczono p. Dunker do udziału w obradach kongresu, ponieważ przyznaje się do zasad socjalistycznych.

Poniedziałkowe walne zebranie międzynarodowego kongresu rozpoczęło się w południe o godzinie 12. Uprzednio odbyły poszczególne grupy narodowe osobne posiedzenia, na których porozumiano się w sprawie porządku obrad. Na zebraniu poniedziałkowem przewodniczył Anseele, jeden z przywódców socjalistów belgijskich. Na wniosek Anseelego uchwaliło walne zebranie nasamprzód, że publiczne posiedzenia kongresu mają się odbywać codziennie od godziny 10 do pół do 1 i od godziny 2 do 5 po południu. Referentom wolno przemawiać co najwyżej 15 minut, a poszczególnym mówcom co najwyżej 10 minut. Wszystkie punkta porządku obrad przygotowują osobne ku temu wybrane komisje.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Praga 18 sierpnia.

„Zlata Praha“ była znowu świadkiem wspaniałych demonstracyj, świadczących o sympatjach głębokich ludu czeskiego do Polaków. Czwartą z rzędu wycieczkę polską, która pod przewodnictwem p. Kossaka i hr. Skarbka zawitała do Pragi, powitała nader sympatycznie tak młodoczeska, jak i staroczeska prasa, kładąc przycisk na to, że Polacy swemi częstemi odwiedzinami Pragi, dają najlepszy dowód przyjaźni, jaką żywią dla czeskiego narodu.

Pierwsze powitanie oficjalne było u bram placu wystawy. Na powitanie rodaków naszych zebrały się bardzo licznie deputacje czeskich Towarzystw literackich i artystycznych, oraz reprezentanci wszystkich dzienników praskich.

Po krótkiem przemówieniu hr. Zedwitza, wystąpił członek zarządu wystawy, p. Jahn i powiedział mniej więcej co następuje:

„Witam was najserdeczniej i dziękuję za sympatje, które nam okazujecie i które wierzcie nam głęboko nas wzruszają. Jesteście najczęstszymi naszymi gośćmi; jest to dowodem tego, że pragniecie nas poznać i pokochać. Już od wieków żyjemy ze sobą w zupełnej zgodzie i harmonji, a wasz Mickiewicz i Kraszewski, Matejko i Siemiradzki, a nasi Kollar i Vrchlicki, Czermak i Brożik, żyli dla ideałów ludzkości, pracowali i pracują dotąd nad wyswobodzeniem narodów naszych z więzów ciemnoty duchowej i ekonomicznej nędzy. Naszą wystawę urządziliśmy w tym samym wzniosłym celu, witamy więc was na miejscu tym okrzykiem: „Niech żyje Polska!“

Przemowę p. Jahna przerywali obecni Czesi częstemi okrzykami na cześć Polaków, w dowód tego, że są z mówcą jednego zdania. W imieniu Polaków przemawiał p. Juljusz Kossak. Mowca był tak głęboko wzruszony objawami sympatji czeskiej, że tylko z najwyższym wysiłkiem nad wzruszeniem panował. Jego przemówienie przerywano burzliwemi oklaskami ze strony polskiej i czeskiej. W końcu przemawiał w imieniu lwowskiego Koła literackiego, hr. Skarbek.

W mowie swej przypomniał, że nas z Czechami łączyła już przed tylu laty serdeczna przyjaźń. Mówił o księżnej Dąbrówce, o św. Wojciechu, którego pieśń dotąd w Polsce żyje, o królu Wacławie, który nosił koronę polską i czeską... Hrabiemu Skarbkowi zaledwie pozwolono dokończyć przemowę. Okrzyki wznoszone na cześć Polaków i Czechów pełne zapału szczerego przygłuszały ostatnie słowa mówcy. W ciasnym szpalerze, który tworzyły tłumy Czechów wśród ciągłych okrzyków: „Niech żyje Polska“, goście postępowali zwolna w długim szeregu. Polskim literatom i artystom przedstawiono następnie wybitniejsze osobistości z artystycznego i literackiego świata czeskiego, a deputacja „Umieleckiej Besedy“ zaprosiła ich na wieczorek, który się dzisiaj odbył.

Czeskie dzienniki przynoszą również wiadomość o przybyciu do Pragi znanego literata polskiego, Bronisława Grabowskiego, znawcy literatury czeskiej, który się w znacznej części przyczynił do zaznajomienia naszej publiczności z utworami czeskiemi.

Równocześnie z naszymi rodakami przybyli do Pragi strażacy pożarni z całych Czech i Morawy, wiedeńscy Czesi i niemieccy antysemici.

Wskutek zjazdów tych liczba zwiedzających wystawę dosięgła wysokości niebywałej, bo oto w dniu wczorajszym zwiedziło wystawę 52.998 osób, płacących wstępne. — Ogółem zwiedziło wystawę 1,358 940 osób.

Z różnych sfer i stron.

DWÓR NAPOLEONA III.

VIII.

Ci, którzy sądzą, że rząd, jakikolwiek on jest, wywiera zawsze swój wpływ zły, lub dobry na rozwinięcie sztuki, a nawet na talent artystów, to się bardzo mylą, czego dowodem stosunek dworu tuileryjskiego do dzieci Apollina.

Za czasów Napoleona III, otoczenie jego wcale się nie zachwycało artyzmem. Kobiety mało się sztuką zajmowały, oprócz księżnej Matyldy i hrabiny Beaumont, a mężczyźni zupełnie nic.

Jednakże mimo tych ujemnych danych, malarstwo, rzeźbiarstwo, literatura i muzyka, rozwijały się szalenie i na gruncie francuzkim wyrosła cała plejada ludzi znakomitych, którzy dotąd błyszczą swemi wielkiemi zdolnościami. Pokazuje się z tego, iż sztuka może się wybornie obejść bez dworu błyszczącego. Malarzy i literatów zapraszano do Compiègne, Fontainebleau i Saint-Cloud. Tam przyglądano im się ciekawie, przypatrywano uważnie, jak jedzą i piją, lecz dla ich poparcia i rozwinięcia talentu, literalnie nic nie czyniono, bo dwór wraz z cesarzem, zajęty był wojną, polityką i galanterją.

* * *

Sztuką zajmował się tylko hrabia Walewski. W epoce, gdzie baletniczki wywierały znaczny wpływ na sprawy bieżące, a losy malarzy lub literatów nikogo nie obchodziły, hrabia Walewski milczał, gdyż nic nie mógł zrobić. Hrabia Nieuwerkerke i kilku ludzi starszej daty, pamiętający rozwój sztuki za panowania Ludwika Filipa, wpływali na rząd, aby tenże czynnie popierał młode talenty, ale usiłowania ich rozbijały się o obojętność, graniczącą z ignorancją. Publiczność posiadała smak zepsuty. Klaskała przed obrazem miernej wartości, dzieła mistrzów były dla niej niezrozumiałe, a blaga i reklama ubrane w kostjum arlekina, stały się panami sytuacji i wywierały wpływ nawet na krytykę.

Napoleon, mówiąc otwarcie, nie lubił sztuki. Swoją drogą byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy tu zaznaczyli, że cesarz był osobiście dla niej usposobiony nieprzychylnie. Wiele razy nadarzyła się sposobność, nie szczędził zachęty młodym malarzom i literatom, a często wspierał nawet finansowo. Żył jednakowoż w czasie przewrotów socjalistycznych, przeobrażeń społecznych i politycznych, a umysł jego zajęty sprawami wielkiej doniosłości, nie miał czasu zajmować się rzeczami, które uważał za pobieżne i nie przedstawiające wartości realnej.

* * *

Cesarzowa posiadała daleko więcej zamiłowania do piękna i estetyki. Chociaż brakowało jej niezbędnej wiedzy, chętnie jednak otaczała się przedstawicielami artyzmu. Juljusz Sandeanx, Oktawjusz Fenillet, Merimée, Emil Augier, pisali na jej cześć ody i akrostyki. Cabanel, Hebert, Flaudrin, kochali się nawet platonicznie.

Zajmowała się sama rysunkiem i malowaniem. Tuilerje jednak nie posiadały odpowiedniego atelier i gdy chciała mieć swój portret, udawała się sama do pracowni malarza. Raz się poskarżyła, że musi codzień jeździć do Winterthalera i cesarz rozkazał natychmiast wybudować odpowiednie atelier. Na ten cel przeznaczono dwa obszerne pokoje na najwyższem piętrze, zajmowane dotąd przez służbę. Poszła je zwiedzić i chcąc dokładnie zbadać rozkład, przez okno wydostała się na dach. Obecni zadrżeli, bo łatwo mogła upaść na bruk, lecz cesarzowa ze zwinnością kota, przebiegła znaczną przestrzeń, obejrzała szczegółowo całą konstrukcję i tą samą drogą powróciła. Co było komiczno-tragicznem w całej tej awanturze, iż orszak musiał jej towarzyszyć w tej karkołomnej wędrówce. Nadworny budowniczy p Lefuel, w kilka dni potem dokonał niezbędnych przeróbek, a cesarzowa przyozdobiła pracownię z niezmiernym zbytkiem. W niej malarz Winterthaler wykonał portret księcia cesarskiego, a Flaudrin samego Napoleona. Jego dzieło jednakże, mimo świetnego rysunku i kolorytu, nie pozyskało należytego uznania. Niepowodzenie zawdzięczało paru słowom, wyrzeczonym przez jedną wielką damę. Gdy zobaczyła portret, chcąc się podchlebić Napoleonowi, rzekła:

— Niezły, lecz mógł być lepiej wykończony.

To zdanie — oburzająco niesprawiedliwe — zadecydowało o pracy mistrza i portret, jako niezasługujący na pomieszczenie w Tuilerjach, został podarowany Sądowi handlowemu. Zawieszono go w sali rozpraw i tam przebywał do 4 września 1870 r.

Kongres geograficzny.

Miasto Berno szwajcarskie gości w swych murach delegatów całego uczonego świata, którzy zjechali się dla wzięcia udziału w pracach kongresu geograficznego.

Uroczyste otwarcie posiedzeń odbyło się w dniu 11 b. m. od powitania przybyłych przez p. Droza, radcę federacyjnego. Następnie prezes Towarzystwa geograficznego w Bernie p. Gobat, zajął krzesło przewodniczącego, obok zaś zasiedli delegaci piętnastu państw Europy, Ameryki i Azji. Pierwsze posiedzenie było niezwykle nużące. Odczytano tu bardzo długie referaty. W przeciągu godziny zgromadzenie odbyło wraz z księciem Henrykiem Orleańskim wędrówkę po Tybecie na przestrzeni 6000 kilometrów. W końcu czytał swą pracę książę Roland Bonaparte o zmianach w lodowcach francuskich.

Po południu wszyscy członkowie kongresu udali się do olbrzymich sal nowego pałacu federalnego, gdzie jednocześnie z przybyciem uczonych otwarto wystawę geograficzną.

A wystawa jest świetną we wszystkich bez wyjątku szczegółach. Nietylko daje całkowite niemal wyobrażenie o postępie wiedzy geograficznej, ale nadto przedstawia obraz postępowego rozwoju metod, obowiązujących dziś w umiejętnem nauczaniu.

Jakież naprzykład pierwotne i naiwne są te stary mapy XVII i XVIII w. w porównaniu ze wspaniałemi dziełami kartografji nowoczesnej! Dziedzina geografji szła drogą najzupełniej podobną do tej, jaką kroczyły nauki przyrodnicze. Dziś już, z pewną dumą geografja może patrzeć na drogę, po której postępowała. Oto np badania Charbonier'a, geografa belgijskiego, który na kongresie wypowiedział rzecz o klasyfikacji przyrodniczej w geografji. Gdzież jest dawny podział na dawne strefy: zimną, umiarkowaną i gorącą? Wszystko uległo zmianie. Strefa zimna wkracza w umiarkowaną, ta ostatnia w gorącą i na odwrót. Ogromne przestrzenie Azji, zaliczone zostały do strefy umiarkowanej, strefa natomiast gorąca zyskała całą Amerykę centralną, część Ameryki północnej, Kalifornję i Florydę

Najpokaźniej wystąpiła na wystawie geograficznej Belgja. Na ogólną uwagę zasługuje, i podziw powszechny budzi olbrzymia mapa ścienna Afryki, wykazująca gdzie odbywają się jeszcze targi na niewolników.

Po ukończeniu posiedzeń wszyscy członkowie kongresu udadzą się na wycieczkę w Alpy. Marszruta rozpoczyna się od Thonu, a kończy... na krańcach widnokręgu.

Na zakończenie — wypadek. Wskutek rozdania na jednem z posiedzeń broszury Custa, członka londyńskiego Stowarzyszenia geograficznego, w której to broszurze autor oskarża Niemców o nieludzkie traktowanie murzynów w Afryce, wszyscy niemieccy delegaci chcieli opuścić kongres natychmiast. Prezes posiedzeń załagodził sprawę jako tako, przeprowadził bowiem przez głosowanie doraźną uchwałę kongresu, wypowiadającą zdanie wprost broszurze Custa przeciwne. Niemcy pozostali w szeregach członków kongresu, stracili jednak animusz i humor.

Nowy środek przeciw suchotom.

Jeszcze jeden środek? — A jeszcze! — Wszak to dzisiaj rzecz modna i zarazem najprzyjemniejsza zabawa uczonych. Gdy nie mają o czem mówić, proponują nowy środek przeciw gruźlicy i zapewniają o radykalnem wyleczeniu z niej w jak najkrótszym czasie. Zdarza się wprawdzie, że środek ten okazuje się starym, a czas bardzo długim, ale to rzecz mniejsza.

I w taką to błogosławioną epokę nowości terapeutycznych, wybrał się szanowny dr. Khorf z propagandą swej antymedycyny i gromami przeciw lekarzom i lekarstwom. Chyba żartuje sobie lub musi mieć żelazne zdrowie i nigdy nie doświadczał, choćby nawet kataru. Znieść lekarstwa! Bagatela! Ależ wtedy wszyscy chorzy zbuntowaliby się i zażądaliby od władzy pomocy wojska! Byłby naiwnym, ktoby sądził, że to lekarze nakazują zażywanie lekarstw. Środki przez nich nakazywane, nie stanowią nawet setnej części tej masy rozmaitych winek, syropów i rozlicznych preparatów farmaceutycznych, używanych codziennie bez recept. Wszystkie dzienniki, apteki, botanicy, kupcy, kucharki, przyjaciele chorego i sami chorzy, słowem świat cały doradza i zaleca rozmaite lekarstwa. Lekarze najmniej.

Ale nie o tem, a o nowym sposobie traktowania tuberkulozy chirurgicznej, wynalezionym przez dra Lannelongue, mieliśmy mówić.

Przedewszystkiem co to jest tuberkuloza chirurgiczna? Zdaje się, że mówiliśmy już o tem w sprawozdaniu o limfie Kocha. Pod nazwą tą należy rozumieć zaburzenie, sprawione przez bacylusa suchotniczego w kościach, stawach, skórze, słowem w okolicach zewnętrznych ciała, dostępnych środkom chirurgicznym, w przeciwieństwie do zmian uczynionych przez tego samego bacylusa w organach wewnętrznych.

Otóż przeciw tuberkulozie zewnętrznej dr. Lannelongue zastosował swój nowy środek: chlorek cynku. Użyliśmy wyrazu n o w y tylko przez grzeczność, chlorek cynku bowiem używa się oddawna, jako substancja gryząca, bądź w płynie, bądź jako maść do wypalania Jest to więc substancja bardzo niebezpieczna i w zetknięciu się z tkanką, niszczy ją i wywołuje gangrenę. Ale w dozie małej chlorek cynku wywołuje w miejscu, w którem został zastrzyknięty, gwałtowne zapalenie, dochodzące aż do stwardnienia tkanek.

Wiadomo, że mikroby suchotnicze, znalazłszy się na jakiem miejscu, dążą z tego centra w kierunku promienistym do rozszerzenia się dalej i utworzenia nowych ognisk. Tym sposobem ogniska tuberkuliczne rozszerzają się dalej i mikroby zagarniają cały organ. Ognisko takie może być uważane za cytadelę, w której obozu ją laseczniki i z której zapuszczają swe zagony w sąsiednie okolice.

Dr. Lannelongue rozumuje więc tak: Ponieważ nie możemy wytępić laseczników w ich kryjówce, ani zburzyć ich cytadeli, otoczmy więc ją szańcami niezdobytemi, przetnijmy im wszelką komunikację z sąsiedztwem; uwięźmy ich w tej norze, a wtedy nietylko że nie będą mogły one szerzyć spustoszeń w tkance sąsiedniej, ale pozbawione posiłków z zewnątrz, muszą powoli wyginąć wprost z osłabienia i nudów.

Wstrzyknięcie chlorku cynku stworzy właśnie takie szańce izolacyjne. Wystarcza cztery lub pięć nakłuć głębokich po dwie lub trzy krople solucji. W kilka dni włókna twardnieją, zasklepiają się, tworzą szańce nieprzebyte, po za któremi zamkniętym mikrobom pozostaje rezygnacja i śmierć.

Ale czy te szańce są naprawdę nie do przebycia? Czy mikroby oblężone w swej fortecy muszą koniecznie zagryźć się między sobą i wyginąć? Dr. Lannelongue twierdzi stanowczo, mimo to ośmielamy się wątpić.

Od kilku lat Australja zagrożona jest szczególnym najazdem. Kilka królików, sprowadzonych przez pierwszych przybyszów do Sydney, czy też Melbournu, tak dalece się rozmnożyły, iż stały się plagą gorszą od szarańczy dla zboża i wszelkich roślin ogrodowych. Gdy spostrzegły, że im za ciasno w pierwszej siedzibie, wkrótce zagarnęły okolice sąsiednie i dziś zagrażają całemu krajowi. Naprożno mieszkańcy używają wszelkich środków do tępienia ich, nic nie pomaga przeciw ich płodności. Spodziewano się, że wielka rzeka Victoria zagrodzi drogę tej armji zdobywców, ale króliki przebyły rzekę, jak niegdyś hebrajczycy morze Czerwone.

Wtedy zrozpaczeni Australczycy wpadli na tę samą myśl, na którą natrafił i dr. Lannelongue. By zagrodzić królikom drogę z nowej Walji na południe, zbudowali od jednego brzegu morza do drugiego żelazną siatkę długości kilkuset wiorst. Lecz cóż się stało? Króliki, nie mogąc przebić siatki, ani przejść po nad nią, wpadły na myśl, która Australczykom jakoś nie przyszła do głowy; przeszły pod siatką.

Czy nie stanie się czasem to samo i z szańcami dra Lannelongue'a? Zkąd pewność, że mikroby zechcą je uszanować? Żeby na to pytanie odpowiedzieć na pewno, trzebaby obserwować chorych przez kilka miesięcy, a dr. Lannelongue przedstawił akademji dwóch chłopców w wieku lat niespełna 15, których uważa za wyleczonych. Gdy chodzi o suchoty, nie można dowierzać przyszłości.

W każdym razie nowy ten środek nie wydaje nam się właściwym dla suchot płucnych. Jakkolwiek bowiem doświadczenia p. Lannelongue zdają się wskazywać, że płuca psów znosiły łatwo wstrzykiwania chlorku cynku, ale nie mamy pewności, że i płuca człowieka okażą równą tolerancję. A choćby nawet i okazały ją, to nie na wiele to się przyda, nie mamy bowiem możności określić ściśle w płucach granicy ogniska mikrobów i nakreślić dokładnego planu szańców protekcyjnych.

Laseczniki zawsze znajdą sposób przedostania się w sąsiedztwo albo nad niemi, albo pod niemi.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Minister rolnictwa Hayden, bawił w W. Ks. Poznańskiem 16 i 17 b. m., celem zwiedzenia dóbr, nabytych przez komisję kolonizacyjną, w powiatach gnieźnieńskim i wrzesińskim.

* W kościele w Ostrorogu, 18 b. m., pobłogosławionym został przez księdza prałata Ponińskiego z Kościelca, związek małżeński pomiędzy panną Marją hr. Kwilecką, córką pp. Mieczysława i Marji z Mańkowskich hr. Kwileckich z Oporowa, a panem Adamem hr. Żółtowskim, synem pp. Stefana i Gabrjeli z Niemojowskich hr. Żółtowskich z Głuchowa.

KURJER WARSZAWSKI

* Warszawskie Towarzystwo kopalni węgla powzięło projekt eksploatacji pokładów węgla, znajdujących się pod pasem gruntu, zajętego na plant kolei dąbrowskiej.

* W tych dniach nadeszła z Paryża wiadomość, iż sprawa nabycia zabudowań szpitala Dzieciątka Jezus przez kompanję kapitalistów francuzkich, została w zasadzie zadecydowaną pomyślnie. Kompanja przyjmuje terytorjum i gmachy szpitala w szacunku rs. 1,300.000. W tych dniach spodziewane jest przybycie delegatów upoważnionych do załatwienia kupna i podjęcia budowy szpitala na folwarku świętokrzyskim.

* Zarząd teatrów warszawskich otrzymał urzędową wiadomość, iż odnośne ministerja zgodziły się na udzielenie dyrekcji tychże teatrów pożyczki w sumie około rs. 385.000 na budowę domu dochodowego na rogu ulicy Trębackiej i Wierzbowej, oraz około rs. 70.000 na ukończenie przebudowy teatru Wielkiego W obecnej chwili budowniczemu, p. Żochowskiemu, polecono sporządzić plan budowy domu dochodowego, zgodnie z nowemi wymaganiami.

* Król serbski w podróży do Wiednia wysiadł na stacji Jędrzejów kolei iwangrodzko dąbrowskiej i pozwolił fotografowi Grodzińskiemu z Radomia wykonać kilka zdjęć.

* Józef Chełmoński wyjechał na odpoczynek wakacyjny w okolice Sandomierza. Prof. W. Gerson zaś opuścił Warszawę i wyjechał do Galicji.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Straszna burza nawiedziła Galgocz, w komitacie Neutra i okolice na Węgrzech. Istny orkan szalał nad polami i winnicami, roznosił snopy zżętego zboża, leżące na polach, łamał szczepy winne Do burzy przyłączył się grad i oberwanie się chmury, co znacznie jeszcze powiększyło szkody. W mieście zapadały się kominy, niezliczona ilość szyb zostało zdruzgotanych Gorzej jeszcze działo się w okolicy Pöstyen. Orkan poczynił tam straszliwe spustoszenie, a nie obeszło się bez straty w ludziach. Grono wieśniaków, wracając z bydłem z paszy, schroniło się do oberży, która została zerwana przez orkan; wszystko, co się w niej znajdowało, zostało pogrzebane pod gruzami. Straż ogniowa podążyła na pomoc i zdołała uratować 8 osób, między któremi są ciężko ranieni; trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, jeden chłopiec śmiertelne obrażenia. W Tyapko kobieta jakaś schroniła się na cmentarzu pod krzyżem i została tymże krzyżem, zerwanym przez burzę, zabita.

KURJER PRASKI.

* Na cześć gości polskich, wystawiono w teatrze narodowym operę Smetany: „Prodana newiesta" Podczas przedstawienia, przyszło kilkakrotnie do burzliwych owacyj. Publiczność czeska w teatrze składała się przeważnie z osób przybyłych z kraju. Po ukończeniu przedstawienia, wybrali się Polacy do „Umieleckiej besiedy", a następnie do „Klubu praskiego". Przyjęcie, jakiego na każdym kroku doznawali, było serdeczne i wzruszające. Wszędzie witano ich okrzykami: „Niech żyje Polska!" lub „Slava Polakom!"

* Na wystawę do Pragi przybywają osobnym pociągiem z Drezna kupcy i przemysłowcy sascy. W dniu wczorajszym zwiedziło wystawę 51 119 osób, płacących za bilety wstępu.

* Jazda balonem p. Godarda, zajmuje w wysokim stopniu uwagę czeskiej publiczności. Wczoraj wsiadł do łódki balonowej razem z p. Godardem hr. Zedwitz i pewien inżynier, Polak, ale dla gwałtownego wiatru, musiano balon, znajdujący się już w wysokości kilkuset metrów, spuścić, i jazdy zaniechać.

* Przyjęcie Rosjan na wystawie w Pradze, było więcej jak chłodne. Jak obecnie donoszą, weszli Rosjanie na plac wystawy w białych rosyjskich czapkach, które bezpośrednio przedtem demonstracyjnie na głowy włożyli. Imieniem komitetu wezwano demonstrantów do zmiany okrycia głowy, co też i nastąpiło.

KURJER PARYSKI.

* W dzienniku paryzkim „L'Echo de Paris" znajdujemy artykuł Armanda Silvestre'a, poświęcony opisowi Łazienek warszawskich

Oto niektóre ustępy z niego:

„Przepędziłem dzień cały — i to rozkoszny dzień, w przepięknym pałacu w Łazienkach, który smakiem dekoracyjnym, tak przedziwnie czystym, różni się od wielu rezydencji. Jest to Trianon w minjaturze, Trianon wytworne, w którym nabierają życia proporcje delikatne i harmonja wdzięku

„Pałac w Łazienkach jest jakoby wyspą między dwoma jeziorami których spokojne wody odbijają czasami chmurki białe, jak wydęte wiatrem żagle płynące po czystym lazurze. Kiedy wietrzyk się zerwie, słychać zaledwie szmer wody, tak lekki, jak akompanjament piosnki miłosnej, akompanjament w lecinchnych, srebrzystych akordach. Słowiki zamieszkują wielkie drzewa parku, który otacza to gniazdko

„Głównie jednak teatr pod gołem niebem zrobił na mnie wrażenie, niczem nie dające się określić. Wyobraźcie sobie szereg stopni, jak w starożytnym teatrze w Orange, otoczonych półkolem kamiennem i oddzielonych ozdobną kratą od małej rzeczki. Po drugiej stronie tejże, po za dwiema balustradami, strzeżonemi przez lwy kamienne, między któremi umieścić można niewidzialnie orkiestrę, znajduje się scena, na niej drzewa i ruiny greckie tworzą dekorację zawsze jednakową wprawdzie, ale najpiękniejszą, jaką sobie można wyobrazić Tam to odbywają się czasem przedstawienia przy świetle księżyca i w obec publiczności, w której piękne kobiety w wielkiej znajdują się liczbie".

KURJER LONDYŃSKI.

* W roku bieżącym przeszli na katolicyzm w Anglji, z osób noszących znane nazwiska: Jerzy Skeffington Usscher, potomek w prostej linji sławnego arcybiskupa Usscher, protestanckiego prymasa Irlandji; Jerzy Parsons Lathrop, znany literat, wraz z żoną córką, Nataniela Hawthorne; jenerał-major Whinyates z żoną; Edward Horacy Nelson, trzeci syn obecnego hrabiego Nelson, potomka słynnego admirała; wicehrabia St Cyres, najstarszy syn hrabiego Iddesleigh. Nadto przyjęły wiarę katolicką trzy matrony w szpitalach londyńskich i kilka osób w prowincjach. Z pomiędzy duchowieństwa przeszedł na katolicyzm proboszcz Tomasz Cato, z kolegjum Orjel w Oksfordzie. W piętnastu katolickich djecezjach Anglji, przechodzi rocznie na katolicyzm 700 do 1000 osób.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Z Nowego Jorku donoszą, iż w Sakinas, w Brazylji, policja aresztowała całą bandę kanibalów, którzy przez czas dłuższy żywili się mięsem ofiar, wyłącznie w tym celu mordowanych. Hersztem bandy, składającej się ze stałych mieszkańców Sakinas, był niejaki Vierra. Sprawozdawca gazety *Cida de Leopoldina* w następujący sposób opisuje rozmowę z tymi zbrodniarzami, a prędzej warjatami. „Czy to prawda — pytał — żeście przez czas jakiś żyli wyłącznie ciałami waszych ofiar?.." „Prawda! Wydały nas beczki z solonem mięsem ludzkiem, które policja znalazła w piwnicy." „Jakaż przyczyna skłoniła was do tego?" „Mięso ludzkie jest bardzo smaczne — brzmiała odpowiedź. — Zresztą, wszystkiemu winien Leandro. Pewnego razu zaprosił nas do siebie, abyśmy sprobowali mięsa z jego własnego dziecięcia. Byliśmy głodni i zgodziliśmy się na propozycję. Na drugi dzień Vierra, powracając do domu, spotkał przy drodze śpiącą staruszkę i zabił ją kamieniem. Zeszło się nas czworo przyjaciół i zjedliśmy staruszkę Na ucztę Basilio i Pedrillo przyprowadzili także swoje narzeczone: Franciszkę i Seiwerę, które razem z nami brały udział w jedzeniu. Potem zabili niejakiego Simpricio, a gdy go zjedli, Vierra pokłócił się umyślnie z Basilio i zamordował go, poczem mięso nasolił. Wtedy to właśnie wykryła nas policja." W ogóle istnieje przypuszczenie, iż cała banda jest szajką obłąkanych, dziwnem zrządzeniem losu zjednoczonych w kanibalizmie.

KURJER AZJATYCKI

* Nadzieja, że nędza głodowa nie nastąpi w okręgach Chingleput i N.-Arcot (Indje) spełzła na niczem. Panują tam niebywałe upały, a nie wielkie deszcze, jakie spadły, nie zdołały uratować zbiorów. Położenie w Weandivash, Maderpank, a zwłaszcza w Calastry, jest bardzo niepokojące. Jak wielkim jest brak środków żywności, dowodzi najlepiej to, iż nawet ludzie, należący do kast wyższych znajdują się między tymi, którzy otrzymują wsparcie. Zdarzyły się już wypadki śmierci głodowej, a mieszkańcy kilku wsi, zmuszeni są żywić się liśćmi aloesowemi. Bydło, skutkiem braku paszy i wody, pada całemi stadami.

ROZMAITOŚCI

Produkcja trufli. Paryzki *Petit Journal* oblicza, że roczna produkcja trufli wynosi we Francji 2,600.000 kilogramów w 53-ch departamentach, w których trufle rosną. Najwięcej trufli zbiera departament Vaucluse — 380.000 kilogr.; Basses Alpes i Lot po 300.000 kilogr, Dordogne i Drôme po 130.000 i t. d. Około 200.000 kilogramów zaledwie wychodzi na eksport; jest to i tak cyfra względnie znaczna, w r. 1870 bowiem wynosiła zaledwie 50.000 kilogr. Trufle francuzkie wywożone są przeważnie do Anglji i Belgji. Ameryka nie przepada za tym przysmakiem.

„Sławni" ludzie w Anglji z trudnością ratują kapelusze lub rękawiczki, które mieli na jakiej publicznej uroczystości, przed swoimi współziomkami, żądnymi wszelakich „relikwij". Znanemu agitatorowi Janowi Burns, ofiarowywano już garść złota za miękki kapelusz słomkowy, który nosi, gdy wygłasza mowy, a za stare kapelusze Irlandczyka Dillon'a, tylko co wypuszczonego z więzienia, — płacą amatorzy po 5 fst. Gladstone rzadko kiedy odbiera od praczki taką samą ilość swoich sztywnych kołnierzyków, jaką jej dał do prania, gdyż wielbiciele jego potrafili ją przekupić i zabierają je sobie, jako pamiątki. Drzazgi drzew, rąbanych przez sędziwego męża stanu, nabywane są za bardzo wysokie ceny, a niejedna milady każe oprawiać taką drzazgę w złoto i drogie kamienie i nosi jako broszkę. Już to do wszelkich „relikwji" mają Anglicy pociąg szczególny; niedawno zapłacono w Londynie 20 fst. za stemplowaną indyjską kopertę listową, a 700 fst. za markę amerykańską, wyszłą z obiegu.

Kto zwycięży? Przykład dany w roku zeszłym w Berlinie przez kilku młodych ludzi, salutowania ręką spotkanych na ulicy dam, zamiast uchylania kapelusza, przybrał w przeciągu roku już tak wielkie rozmiary, iż objawił się nareszcie w formalnym zatargu z płcią piękną. Doszło do niego w kąpielach morskich Stolpemünde, gdzie mężczyźni stosując się do prawa międzynarodowego, które nie dozwala rozpoczynać kroków nieprzyjacielskich bez uprzedzenia o nich strony przeciwnej, ogłosili manifest oświadczający, że od tego czasu kłaniać się będą damom tylko po wojskowemu. Damy odpowiedziały kontrmanifestem, nieznającym takich ukłonów. Tak więc zaczęła się walka.

NA ZIEMI PIASTÓW.

10) POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Wziął obraz, pocałował księdza w rękę i głęboko mu się ukłonił, obiema dłońmi kolan się jego dotykając.

— Był tu u mnie dziś wasz Jasiek — proboszcz przemówił — chciał metryki, chłop walny, jak dąb, ale cóż, kiedy bezbożnik i już na niemieckie kopyto trochę naciągnięty. Zmartwił mię, mój Wojciechu, bardzo mnie zmartwił.

— Ach! proszę łaski jegomości, ja już nie wiem, czy żyję, bo i serce mnie boli i wstyd mam okrutny. Przecież to moja krew własna, a tak się to wyrodziło, że chyba człowiekowi przyjdzie głową już nałożyć.

— Nie rozpaczajcie tylko Wojciechu, bo przecie to grzech ciężki. Zresztą chłopak to jeszcze młody, może się więc poprawić. Wspominaliście mi tu kiedyś, że chce iść do Berlina, ja mu wprawdzie metryki nie mogę odmówić, bo już skończył dwadzieścia jeden lat, jest zatem pełnoletni, ale będę zwlekał, tymczasem jak się do niego weźmiemy z dziedzicem, to się w nim może ambicja obudzi, w najgorszym zaś razie jeżeli nie dacie mu pieniędzy, będzie musiał zostać. Nie dosyć, że Niemcy do nas się wciskają, a my byśmy mieli jeszcze naszych synów do nich posyłać, by się niemczyli?

— Niedoczekanie ich, niedoczekanie! — Wojciech zaprotestował.

— Dziś, po nieszporach, będzie kółko, mój przyjacielu. Powiedźcie tylko gospodarzom, żeby się liczniej zebrali, niż ostatnim razem, wtedy tak was mało było, żem się aż dziedzica wstydził.

— Ta oni sami są zmartwieni, że tak się stało, proszę łaski jegomości i bardzo za to przepraszają — rybak odpowiedział, księdzu do kolan znowu się schylając — ale tak jakoś wtedy się złożyło, że na nieszporach nikt nie zapowiedział, iż będzie kółko, więc jedni poszli odwiedzić kmotrów do Ujścia, drudzy do Komarowa, gdzie niektóry położył się także spać, bo człek teraz przez tydzień dobrze się napracuje, chciałby też w niedzielę trochę odpocząć. Ale dziś proszę łaski jegomości, będzie inaczej, bo już wszyscy wiedzą, że po nieszporach mają pójść na kółko.

— A weźcie z sobą także Jaśka, mój Wojciechu. Kiedy między obcymi odwykł od swoich, to niechże teraz wśród swoich o obcych zapomina. My tej biednej duszy nie możemy opuścić, bo przecie w niebie większa jest radość z jednego nawróconego, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych.

— Oj! prawda, prawda, proszę łaski jegomości, żeby jeno ten poganin chciał pójść z ojcem.

Na tem skończyła się rozmowa proboszcza z rybakiem. Wojciech pożegnawszy się odszedł do swego domu. Ksiądz udał się na probostwo, gdzie prędko kawę wypił, przed gankiem bowiem stały już konie, poczem wsiadł do powozu i odjechał.

Był niedaleko dworu, gdy na drodze ujrzał pannę Antosię, siostrę pani Milińskiej, idącą ze swemi siostrzeńcami: Jancią i Stasiem. Na ich widok ksiądz kazał konie zatrzymać i z powozu wysiadł.

Dzieci wyrwały się ciotce.

— Ksiądz proboszcz! Ksiądz proboszcz! — wołała pięcioletnia dziewczynka, biegnąc naprzeciw gościowi.

— Plobość! Plobość! — krzyknął chłopczyk młodszy od siostry o półtora roku.

— Nie mówi się Stasiu, plobość, tylko ksiądz proboszcz! — Jancia go poprawiła, gdy oboje przed kapłanem stanęły.

— Siąć plobość! siąć plobość! — braciszek powtórzył, drobne rączęta do księdza wyciągając.

Ten pochylił się z uśmiechem, dzieci w czoła pocałował, potem chłopca rękami w pół biorąc, zapytał:

— Ja siąć, a ty jak się nazywasz malcze?

— Staś Miliństi, polat i tatolit.

— Mówi się Polak i katolik — siostrzyczka poprawiła.

— O! ty tatolitu! — zawołał z radością i chłopca podniósł wysoko po nad głowę.

Malec roześmiał się na całą buzię i z góry na księdza poglądając, zapytał:

— A będziemy glali?

— Będziemy, będziemy.

— Będziemy, bo dziś niedziela — dziewczynka potwierdziła, poczem cieniutkim głosikiem zaczęła śpiewać:

Tańcuj-że Grzela,
Bo dziś niedziela —
Wybijaj piętą,
Bo niedziela święto!

— Brawo Janciu, brawo! Jak widzę w ostatnim tygodniu nie mało skorzystałaś od swojej piastunki. A może to nauka pani? — dodał proboszcz, zwracając się ku pannie Antoninie.

— Bynajmniej, to w rzeczy samej nauka piastunki — odrzekła, Jancię za rączkę biorąc. — Gdy do chłopca także rękę wyciągała, ten na bok się usunąwszy, podał swoją proboszczowi, poczem szedł obok niego poważnie i podczas, gdy ksiądz tylko jeden krok stawiał, on, by mu nastarczyć, musiał małemi nóżkami robić po trzy drobne kroczki.

Przez całą drogę dzieci szczebiotały i ani na chwilę buzie im się nie zamknęły. W ciągu też pięciu minut, proboszcz się dowiedział, że za dni kilka ma babcia przyjechać; że ubiegłej nocy bocian przyniósł klaczce źrebiątko, na którem będzie kiedyś Staś jeździł; że tatuś zastrzelił rano w ogrodzie brzydkiego ptaka, który chciał kurkę złapać, i że mamusia tak się strzału przestraszyła, że kazała sobie do łóżka przynieść kawę, bo ją głowa bolała.

Tak rozmawiając, doszli do dworu.

VIII.

Dokoła pałacu w Ujściu Leśnem, ruch nadzwyczajny. Przed trzema już godzinami wyjechały dwa ekwipaże na kolej Najpierw kareta poczwórna, za nią powozik, w nim rządca. Młody hrabia został w domu, gdyż jeszcze ciągle jest osłabiony, w każdym atoli razie, dziś przynajmniej o tyle mu już lepiej, że w czarnym tużurku przechadza się po dworze i wszystkiego sam dogląda. Tylko biała, jedwabna chustka na szyi, świadczy, że mimo skwaru lipcowego, boi się przeziębienia.

W aleji, między pałacem, a bramą żelazną, która na oścież jest otwartą, stoją w dwóch szeregach najprzystojniejsze dziewczęta ze wsi i z okolicy. Każda z nich jest świątecznie ubrana i każda trzyma w ręku fartuszek, a w nim pełno kwiatów. Przy samej bramie widać dwunastu muzykantów z dętemi instrumentami. Wszyscy są w mundurach, acz nie wojskowych i wszyscy mają na głowach hełmy mosiężne, świecące w słońcu jak złoto.

Środkiem aleji ciągnie się sukno czerwone, po którem przed laty dziesięciu, sam monarcha szedł do pałacu. Będąc na wielkich rewjach w okolicy, przyjął był wtedy zaproszenie na śniadanie i w towarzystwie hr. Artura Wągrowskiego i jego syna, Leonarda, przyjechał ze swoim sztabem do Ujścia Leśnego. Od tego czasu, sukno leżało w magazynie, a i stary hrabia więcej się tu nie pokazał.

Dziewczęta, a jest ich razem blisko sto, uśmiechają się, robią półgłosem różne spostrzeżenia i jedne zerkają ku panom urzędnikom, tym bowiem dozór nad niemi powierzono, drugie spoglądają na bramę żelazną, za którą na drodze widać wieś całą. Na samem czele tłumów ciekawych stoi Jasiek Żołędziak, w szpencerze z guzikami świecącemi i w czapce wojskowej. Zagląda on ciekawie do ogrodu i wiele by dał za to, gdyby zamiast stać razem z chłopami, znajdował się teraz wewnątrz parku, choćby nawet między kuchtą, a ogrodniczkiem. Lecz jakoś go nikt nie zaprasza, urzędnicy zaś, z którymi wczoraj zawarł pod kościołem znajomość i przyjaźń, nawet uwagi na niego nie zwracają. Chociaż go to wielce gniewa, nie odchodzi, lecz czeka, aby być świadkiem widowiska, jakiego od bytności samego króla w tych stronach dotąd nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NAUMOWYCZ.

Gdy przed dwoma dziesiątkami lat pojawiła się broszura Krzywickiego, doradzająca Polakom, by się zdali na łaskę i nie łaskę Moskali, by „przeprosili“ cara i dobrowolnie rozpłynęli się w morzu rosyjskiem, cały naród ze wstrętem te rady odrzucił, całe dziennikarstwo polskie, mające swobodę głosu, napiętnowało we właściwy sposób to odstępstwo, acz podyktowane rozpaczą.

Gdy ulubieniec niegdyś narodu, obrońca jego czci, żołnierz i poeta, Michał Czajkowski, poszedł w obłędzie starczym czołgać się przed carem, zapłakaliśmy nad autorem Wernyhory, nad bojownikiem sprawy narodowej, ale nie mieliśmy pobłażania dla odstępcy.

Teraz oto umiera nagle, jakby palcem Bożym obalony, odstępca wiary i narodu, głośny Iwan Naumowycz, dziecko Rusi, Rusin z krwi i kości przedzierzgnięty w Moskala, a pismo ruskie we Lwowie *Hałyckaja Ruś*, podaje jego portret w ubraniu popa szyzmatyckiego, daje żałobne obwódki i pisze, że zmarły odstępca „p o k a z a ł n a r o d o w i r u s k i e m u w y ż s z e i d e a ł y, n a u c z y ł k o c h a ć z i e m i ę, c e r k i e w; ż e j a k M o j ż e s z w y w i ó d ł n a r ó d z m g ł y i u k a z a ł m u u b i t ą ś c i e ż k ę, p o k t ó r e j ł a t w o d o j ś ć d o c e l u“.

Więc wyprzeć się wiary ojców i przyjąć szyzmę, to ideał wyższy Rusinów (według *Hałyckiej Rusi*)! Więc wyrzec się narodowości ruskiej i zostać Moskalem, znaczy kochać ziemię ojczystą! A złamać śluby kapłańskie i z księdza katolickiego zostać popem szyzmatykiem, to znaczy kochać cerkiew?

Niechże *Hałyckaja Ruś* po tem wyznaniu swojem, nie zabiera już głosu w sprawach ruskich, skoro jest wyraźnie moskiewską, niechże się nie obraża nigdy, nawet pogardą, skoro jej ideałem odstępstwo i zdrada

Ale mniejsza o pismo. Wszelkiego rodzaju głosy odzywają się pod batutą kapelmistrza z nad Newy. Niedźwiedź różnego rodzaju zwierzęta ułaskawia sobie; ale cóż na to powiedzą abonenci i czytelnicy *Hałyckiej Rusi?* Czy i dla nich ideały tej gazety są „wyższemi ideałami?“ Jeżeli jest odłam narodu ruskiego, co się solidaryzuje z *Hałycką Rusią*, toż powinienby przecież doznać od Rusinów tego losu, jaki u nas spotkał Krzywickich i Czajkowskich.

U nas by w naradach publicznych, w życiu publicznem i towarzyskiem nie było miejsca dla Naumowyczów i redaktorów *Hałyckiej Rusi*, a czy Rusini odwrócą się teraz z pogardą od tego, który im w zdradzie własnego narodu każe upatrywać „wyższy ideał,“ a w odstępcy — bohatera narodowego? Nie bylibyśmy Polakami, gdybyśmy pozwolili, aby nam kto bezkarnie kazał upatrywać bohatera narodowego w Czajkowskim; a Rusini czy pozwolą, by ich Naumowycz został narodowym bohaterem?

Iwan Naumowycz, syn nauczyciela szkół ludowych, urodził się w Kozłowie 1826 roku; w latach chłopięcych sługiwał i we wsi i we Lwowie u br. Mierowej, poczem jął się nauki i po skończeniu gimnazjum, wstąpił do seminarjum duchownego.

Tu go zastał rok 1848. Porwany prądem patrjotycznym, przywdziewa polską rogatywkę i wraz z polską młodzieżą bierze się do robót politycznych, ale wnet porzuca ten sztandar, a przechodzi do obozu ruskiego, który wtedy poruszać się zaczął na innej niż dotąd drodze, na drodze przez biurokrację austrjacką i ruble moskiewskie wskazanej. Był teraz Naumowycz Rusinem. Zostawszy księdzem, z biegiem lat przemieniał się w Moskala, aż w procesie Olgi Hrabarowej jawnie jako Moskal wystąpił. Zasądzony, po odsiedzeniu więzienia udaje się pod rząd carski, zostaje popem szyzmatyckim, otrzymuje order i pomaga prześladować unitów. W *Kiewlaninie*, piśmie dążącem do wytępienia Rusi, bierze czynny udział i pomaga pracować nad zniszczeniem własnego narodu.

Talentu pisarskiego i agitatorskiego używał zawsze ku temu, by krzewić śród ludu ruskiego uczucia moskiewskie. W pismach „Nauka“ i „Ruś“ wymownemi słowy wychwalał rządy carskie i lud bałamucił. On przyłożył najsilniej rękę do założenia w „Towarzystwie imienia Kaczkowskiego,“ towarzystwa na wskróś moskiewskiego.

Powziął myśl oderwania ludu ruskiego w Galicji od zagonu ojczystego i sprowadzenia go na Kaukaz, który chciał Rusinami zaludnić, by ich tam w szyzmatyków i Moskali zamienić. Właśnie wracał z Kaukazu, gdy śmierć go powołała przed oblicze Boże. Umarł nagle apopleksją tknięty w Noworosyjsku, nad Czarnem morzem.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Joanny Fremiot; jutro: śś. Symforjana i Tymoteusza.

Rocznice. Dnia 21 sierpnia 1697 roku umiera w Krakowie Jan Małachowski, biskup krakowski, powiernik i przyjaciel królów: Jana Kazimierza, Michała i Jana III.

Po śmierci króla czeskiego Jerzego Podiebrada, wybrali Czesi królem Władysława, najstarszego syna króla polskiego Kazimierza Jagiellończyka. Władysław wyjechał do Czech 25 lipca w orszaku trzech biskupów (Mikołaja kamienieckiego, Wincentego chełmińskiego i Pawła laudycejskiego), kilku książąt śląskich i kilku znakomitych senatorów (Stanisława Ostroroga kaliskiego i Mikołaja z Kunta łęczyckiego wojewodów) 19 sierpnia stanął w Pradze, a *21 sierpnia 1471* koronowanym został.

Wpisy uczennic do szkoły wydziałowej żeńskiej i kursów praktycznych robót kobiecych i kursu handlowego odbędą się w dniach 29 30 i 31 sierpnia b. r. zawsze od godz. 9—12 i od 3—5; wpisy do kursów dopełniających aż do 15 października. Do wpisów mają się zgłaszać uczennice w towarzystwie rodziców, opiekunów, lub odpowiedniego nadzoru domowego. Warunkiem przyjęcia do kursów robót jest świadectwo z ukończonej szkoły ludowej pospolitej, do kursu handlowego zaś i kursów dopełniających — z ukończonej szkoły wydziałowej, lub odpowiedni egzamin wstępny.

Wpisowe do kursów wynosi 1 złr., opłata półroczna w kursach robót i handlowym 6 złr. w. a., w kursach dopełniających 10 złr.

Uczennice mniej zamożne mogą być od opłaty uwolnione.

Egzamina wstępne i poprawcze odbywać się będą w dniach 1 i 2 września b. r. od godz. 8 przed południem i od 3 po południu.

Ślub. Wczoraj w kościele N. Marji Panny pobłogosławiony został związek małżeński między p. Tadeuszem Błotnickim, artystą rzeźbiarzem, a panną Marją Taidą Parvi, córką ś. p. Teofila i Leony z Rossowskich

Fotografja kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. P. Krieger, znany nasz fotograf (Pracownia na rogu ulicy św. Jana) wytknął sobie jako zadanie, uwiecznienie za pomocą fotografji znakomitych, a dawnych pomników, pomieszczonych w świątyniach m. Krakowa. Skopjowawszy prawie całą nawę kościoła N. P. Marji, złożywszy piękne album fotograficzne z nagrobków, znajdujących się w tej świątyni, obecnie daje nam przepyszną fotografję kaplicy Zygmuntowskiej w katedrze na Wawelu, w tym stanie, w jakim znajdowała się ona przed rozpoczęciem restauracji. Piękne to odbicie można widzieć w gablotce, zawieszonej na ścianie domu narożnego przy ulicy św. Jana i gł. Rynku.

Nowy pasorzyt. P. M. Raciborski, jeden z naszych młodych przyrodników, podaje wiadomość następującą:

„Po raz pierwszy pojawił się w Krakowie, na uprawianej winnej latorośli grzyb pasorzytny: zaraza wina *(Perenospora viticola)*, który obok fyloxery zrządza największe szkody w winnicach. Ojczyzną jego jest Ameryka północna, zkąd w roku 1878 przybył do Francji. Od tej chwili rozszerza się pospiesznie po Europie. W r. 1879 był już w Lombardji i Genewie, w roku 1880 w całej Szwajcarji, Tyrolu i Karyntji, do r. 1888 rozpowszechnił się po Dalmacji, Istrji, Styrji, jednakże nie przekroczył Alp. Wreszcie w roku bieżącym zawitał do nas, a Kraków jest najdalej na wschód wysuniętym punktem, dokąd ta choroba wina doszła Grzyb niszczy liście, na których dolnej stronie widać delikatny, gęsty, białawo-szary puszek; niszczy też jagody, które schną i opadają nie dojrzawszy. Wskutek tego ubytek w winobraniu jest bardzo znaczny, często wynosi 70% żniwa. Bardzo pożądane są wiadomości o rozszerzaniu się tej nowej choroby roślinnej w Galicji, zwłaszcza wschodniej, gdzie wino jest bardziej powszechnie uprawiane, niż koło Krakowa.“

Nowe przyrządy dla Straży ogniowej. Ubiegłego tygodnia nadeszły, zakupione w Kiel przez gminę m. Krakowa, kosztem około 1.500 złr., dwa przyrządy do użytku Straży ogniowej. Jeden z przyrządów przeznaczony jest do użycia podczas ogni piwnicznych, oraz do gaszenia ognia w ubikacjach, napełnionych gazami wybuchającemi. Składa się z hełmu z maską, w rodzaju przyrządu dla nurków, kurtki, spodni i pompki podwójnie działającej, dla dostarczania i odprowadzania powietrza; do tego należy jeszcze latarka bezpieczeństwa Davye'go, połączona z pompką wężem. Drugi przyrząd służy do ratowania ubikacyj objętych płomieniami, podobny do poprzedniego, z tą różnicą, że oprócz pompki do oddychania, dodana jest sikawka, rozpryskująca ze szczytu hełmu strumienie wody, któremi bezprzestannie okalają strażaka w ogniu. Próby odbyte w koszarach Straży ogniowej, wykazały należyte funkcjonowanie nowych przyrządów.

Do dźwigania krajowego przemysłu powinniby się przyczyniać i kupcy przez zaopatrywanie swych handlów w krajowe wyroby. Doczekaliśmy się przecież tego, że mamy wyrabiany w kraju wyborny atrament, ale panowie kupcy tylko niemieckie wyroby protegują. W pewnym handlu w Rynku naprzeciw kościoła św. Wojciecha, mimo że to handel przyborów piśmiennych, nie ma krajowego atramentu, tylko „Leonhardi z Bodenbach“. Fe! brzydko!

W handlu p. Bajera w ul. Grodzkiej, sprzedającym także marki pocztowe, stemple i blankiety wekslowe, nie można dostać blankietów polskich.

Z teatru. Dziś w piątek wystąpi po raz drugi panna Dzirytówna, w dawno niegranej sielance dramatycznej Koenigswintera p. t. „Zbudziło się w niej serce“ — prócz tego odegraną będzie komedja J. I. Kraszewskiego: „Panie Kochanku“.

Kawa czarna z arakiem. Piszą nam z miasta: „Możnaby śmiało twierdzić, że mieszkańcy miasta Krakowa, a głównie nasi wieśniacy z okolic, należą do najtrzeźwiejszych; wieśniak bowiem przybywszy na targ, nie lubi uczęszczać do zwykłego szynku, ale udaje się, zwłaszcza podczas zimy, do składu win, gdzie rozgrzewa się winem z korzeniami. Oprócz tego istnieją w naszem mieście i do tego prawie na każdej ulicy, tak zwane „kawiarnie“. Zwykle składają się one z jednego pokoiku, w którym najwydatniejszym przedmiotem jest wielka angielska kuchnia, zastawiona olbrzymiemi blaszanemi naczyniami, w których gotuje się kawa. Kawę tę podają prawie wyłącznie czarną i z rumem, a ponieważ porcja kosztuje tylko sześć centów, przeto znajduje się sporo amatorów, którzy niezadawalniają się jednym kubkiem, ale wypijają ich kilkanaście. Jest to upijanie się, tem niebezpieczniejsze, bo n a g o r ą c o! Arak z wrzącą kawą jest trunkiem bardzo szkodliwym dla zdrowia, mocno narkotyzującym, działającym na przewód oddechowy i tym sposobem sprowadzającym najczęściej s u c h o t y, co też po części usprawiedliwia i statystyka naszego miasta, wykazująca corocznie setki osób umierających na gruźlicę“.

Druga giełda uliczna pojawia się często na rogu ulic: Grodzkiej i Poselskiej, pod szynkiem Mandelbauma, liczba domu 39. Wczoraj, dziesięć minut po godzinie 6 stanęło tam na całej szerokości chodnika 9 (wyraźnie dziewięciu) giełdziarzów, mówiących bełkotem używanym przez większą część naszych współobywateli wyznania mojżeszowego. Publiczność pokornie schodziła w ścieki i pod koła tramwaju. Czy władze nasze nigdy już nie raczą przestrzegać swobody komunikacyjnej na ulicach naszego miasta?

Kradzież u p. Lenerta. W nocy ze środy na czwartek do handlu p. Lenerta przy ul. Sławkowskiej l. 6, drzwiami z bramy, okutemi żelazem, zamykającemi się na 2 zamki, dostali się złodzieje z pomocą podrobionych kluczy i z kantorku przy sklepie unieśli kasę w formie skrzynki żelaznej, wewnątrz której znajdowały się pieniądze i papiery wartościowe. Skrzynka ta, ważąca około 2 cetnarów, mająca około 75 ctm. długości a około 40 ctm. szerokości i tyleż wysokości, była staroświeckim zabytkiem z przed kilkuset laty, wyrobu włoskiego z zamkiem nadzwyczaj skomplikowanym, który według twierdzenia kompetentnych, żadnym wytrychem nie może być otworzony. Nie była ona przyśrubowaną do podłogi, lecz stała na ławce. Sprawcy kradzieży, którzy, jak się zdaje, dokładnie byli obznajmieni z miejscowością, towaru w sklepie wcale nie ruszyli i zachowywali się widocznie bardzo cicho, skoro śpiący w niewielkiem oddaleniu od drzwi sklepowych parobek, pełniący zarazem funkcje stróża kamienicy, żadnego szmeru nie słyszał. Około godziny 1 po północy zauważono, że brama kamienicy była otwartą, kradzież zaś skonstatowano dopiero rano, gdy stróż doniósł p. Lenertowi, że drzwi sklepowe są uchylone.

P. komisarz Swolkien, zawiadomiony o kradzieży, bezwłocznie pospieszył z 3 inspektorami policji: pp. Tichym, Henzlerem i Czajkowskim, do handlu p. Lenerta, celem zarządzenia dochodzeń. Jeden z podrobionych kluczy do drzwi złodzieje pozostawili; jest on sporządzony podług odcisku, z wszelką dokładnością.

Skrzynka zawierała: przeszło 200 złr. srebrnemi guldenami, w rulonach po 20 złr.; 1 los St. Genois nr. 56.133; 1 los krak. nr. 50.947; ½ losu pożyczki premjowej węg., serja 4912 nr. 30 na 50 złr.; 1 los 3% Boden Credit allg. oest. z premją, na 100 złr. serja 1128 nr. 65; 3 serbskie losy po 100 franków, mianowicie: serja 5015 nr. 26, serja 4288 nr. 8, serja 4875 nr. 30; 3 losy Czerwonego krzyża austrjackiego po 10 złr. jako to: serja 10.899 nr. 12, serja 9983 nra. 42, serja 10746 nr. 27; dalej 2 udziały Tow. kredytowego krakowskiego nr. 1512 i 1511 po 50 złr.; 2 udziały „Sokoła“ nra. 98 i 99 po 10 złr., wreszcie pamiątkowy los wenecki i pamiątkowe losy madryckie, upominek chrzestnych rodziców córki p. L.

Nie ulega wątpliwości, że kradzież nader zręcznie musiała być obmyślaną, skoro złodzieje znaleźli sposobność sporządzenia falsyfikatu kluczy i uniesienia skrzynki bez zwrócenia na siebie uwagi. Ze względu, iż podobnego rodzaju kradzieże zaczęły się w ostatnich czasach powtarzać, byłoby do życzenia, aby stróże kamieniczni nieco czujniejszą dawali baczność na to, co się dzieje wewnątrz kamienic; ułatwiałoby to zadanie policji, mającej dosyć do czynienia na zewnątrz.

Skutki podochocenia. W dniu wczorajszym Józef Podgórski, murarz, podochociwszy sobie, popadł w awanturę przy ulicy Dietlowskiej z jednym z przechodniów, a mitygowany w zapale przez żołnierza policyjnego Rachwalika, podarł na tymże mundur. Awanturnika oczywiście aresztowano, a po odsiedzeniu kary, będzie zmuszony wynagrodzić szkodę skarbowi.

REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W piątek, dnia 21 b. m.: Drugi występ Stanisławy Dzirytównej: *Zbudziło się w niej serce*, sielanka dramatyczna ze śpiewkami w 1 akcie M. W. Koenigswintera, oraz: *Panie Kochanku*, komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego.

W sobotę, dnia 22 b. m.: *Thermidor*, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

W niedzielę, dnia 23 b. m.: Po raz 128: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Ostatnia poczta.

Jeden z korespondentów berlińskiej *Kreuz Ztg.* donosi, że antysemicki deputowany, Schneider i właściciel *Narodnich Listów*, dr. Juljusz Gregr, noszą się z bardzo daleko idącemi zamiarami. Oto p. Schneider zamierza zwołać kongres antysemicki, na którym antysemici wszystkich krajów Austro-Węgier przysłali delegatów.

Dr. Gregr zaś projektuje kongres narodów wchodzących w skład naszej monarchji. Obydwaj wymienieni panowie marzą według korespondenta *Kreuz Ztg.* o utworzeniu z Austro-Węgier federacji na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej lub dawnego związku północno-niemieckiego. Nosiłaby ona nazwę Stanów Zjednoczonych Austrji.

W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość o strasznych wylewach w Tyrolu. We wsi Kollmann oderwał się olbrzymi odłam skały i wyrządził wielkie spustoszenie. Wylew nastąpił z powodu przerwania się chmury. Woda zerwała kamienny most we wsi Kollmann. Utonęło wiele osób. Ratunek był z powodu niesłychanego pędu wody zupełnie niemożebny a zwłaszcza, że noc była bardzo ciemna a deszcz lał strugą. Mieszkańcy bezładnie chronili się po górach. Dotąd wiadomo o 40 utoniętych.

Towarzystwo południowej kolei potwierdza wiadomość o katastrofie i donosi o usunięciu się nasypu kolejowego w długości 600 metrów na przestrzeni między Atzwany i Windbruck.

Kongres socjalistów.

Z okazji międzynarodowej konferencji socjalistów w Brukseli zamieszcza *Vorwärts* sprawozdanie socjalno-demokratycznego stronnictwa w Niemczech. W pierwszej części referat zajmuje się znanemi objawami w czasie systemu Bismarckowego przed jego upadkiem, przedstawiając rzecz tak jakoby nieporozumienie między cesarzem, a byłym kanclerzem wywołała różnica zdań, co do sposobu występowania przeciw socjalnej demokracji. W drugiej części omawia sprawozdanie okólniki cesarskie, dotyczące ustaw o ochronie robotnika i dodaje, że jeżeli sądzono, iż przez owe okólniki przeszkodzi się pracy socjalno-demokratycznej, to oczekiwanie spełzło na niczem.

Międzynarodowy kongres socjalistów przyjął następującą rezolucję:

„Kongres oświadcza, że dotychczasowe ustawodawstwo, dotyczące ochrony robotników, jest niedostatecznem i również niedostatecznie bywa zastosowane. Wskutek tego wzywa kongres międzynarodowy robotników całego świata, ażeby z jak największą energją prowadzili i nadal walkę przeciw kapitałowi i ażeby wszelkiemi środkami dążyli do przeprowadzenia uchwał międzynarodowego kongresu paryzkiego nawet na wypadek, iż zabiegi ich nie odniosą pożądanego skutku. Kongres wzywa robotników:

1) do zorganizowania w każdym kraju stałych komisyj, celem zaznaczenia żądań klasy pracującej, w sprawie ochrony robotników;

2) do wymiany sprawozdań, w sprawie rozwoju i jednolitego zastosowania ustawodawstwa, dotyczącego ochrony robotników.

Nadto wzywa kongres wszystkich robotników do oporu przeciw kapitalistom i burżoazji. Robotnicy oddawać mogą głosy tylko na takich kandydatów, którzy się zobowiążą bronić praw klasy pracującej“.

P e t e r s b u r g 20 sierpnia. Roboty publiczne będą prowadzone w tym roku, jak donoszą *Brż. Wied.*, na szeroką bardzo skalę. Gubernatorzy uorganizować je mają w zakresie sił i środków miejscowych. Ministerjum wojny przystępuje do natychmiastowej budowy koszar wszędzie, gdzie zostały one projektowane, aby jak najwcześniej dostarczyć zarobków ludności miejscowej. Budowa szos ma zostać przyspieszoną Ministerjum dróg i komunikacyj, rozpoczyna prace nasypowe w celu uregulowania rzek. Ministerjum zaś dóbr państwa pragnie przyjść z pomocą ludności dotkniętej nieurodzajem, przez zasadzanie zagajników leśnych w znacznych rozmiarach.

Rząd rosyjski przeprowadza konsekwentnie rusyfikację Finlandji. Rząd petersburski ma z władzami finlandzkiemi korespondować w języku rosyjskim. Uchwały Sejmu finlandzkiego będą przed przedłożeniem carowi, badali ministrowie rosyjscy. Do fińskiego sekretarjatu stanu i do kancelarji general-gubernatora wejdą także urzędnicy rosyjscy.

K o n s t a n t y n o p o l 19 sierpnia. O uprowadzeniu Solliniego wiadome są następujące szczegóły: Przedwczoraj przed południem wyjechał nadzorca kolei Sollini w towarzystwie Bułgara Angelo i trzech robotników na drezynie ze stacji Demirkapu w kierunku Saloniki, ponieważ na torze odbywały się roboty reparacyjne. W południe zastał idący ze Strumicy do Demirkapu pociąg towarowy w pobliżu 115 słupa kilometrowego, pustą drezynę, a obok niej leżące zwłoki jednego z robotników. Czterej inni zniknęli; w kilka godzin potem nadszedł do Demirkapu od Soliniego list, w którym tenże donosi, że porwany został przez rozbójników, którzy żądają 2 000 funtów okupu, grożąc zamordowaniem, jeżeli okup nie nadejdzie w przeciągu 11 dni.

TELEGRAMY.

Wystawa w Zagrzebiu.

Zagrzeb 21 sierpnia. Z powodu otwarcia wystawy rolniczo-leśnej, przesłano zarządowi telegramy gratulacyjne z Pragi, Lublany, Turczańskiego św. Marcina (stolicy Słowacji), Białogrodu, Sredca, Triestu i ze wszystkich znaczniejszych miast chorwackich.

Praga 21 sierpnia. *Narodni Listy* poświęcają otwarciu chorwackiej wystawy rolniczo-leśnej wstępny artykuł, w którym zaznaczają nieprzychylne dla Chorwacji stanowisko ministra węgierskiego Barosza, który przemawiał przy otwarciu wystawy najpierw po madziarsku, potem po niemiecku, a na końcu wzniósł okrzyk na cześć Chorwacji po chorwacku.

Traktat handlowy.

Monachjum 21 sierpnia. W sprawie zawarcia traktatu handlowego, rozpoczęły się rokowania. Radca stanu Mayer powitał delegatów w imieniu rządu, za co podziękowali szefowie sekcyjni Glanz i Jordan.

Monachjum 21 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu komisji przemawiał delegowany włoski Malrans, dziękując za przyjęcie. Posiedzenia odbywać się będą codziennie.

Wilhelm II.

Budapeszt 21 sierpnia. *Budapester Correspondenz* donosi z Berlina, że cesarz Wilhelm uda się 2 września do Sigmundsherberg, zkąd uda się zaraz na manewry z cesarzem Franciszkiem i królem Albertem, poczem do zamku Widmann. W świcie cesarza niemieckiego znajdować się będzie kanclerz Caprivi i szef sztabu jeneralnego.

Londyn 21 sierpnia. *Daily News* dowiaduje się od swego sprawozdawcy, że słynny lekarz angielski Mackenzie miał wyrazić się o usznej chorobie cesarza Wilhelma, że choroba ta nie grozi w niczem życiu cesarza. Natomiast uważa Mackenzie złamanie nogi i febrę za nieuleczalne i sądzi, że cesarz już nigdy nie będzie mógł jeździć konno.

Londyn 21 sierpnia Do tutejszych dzienników donoszą z Hamburga, iż cesarz Wilhelm zapadł na rozstrój nerwowy, wskutek czego ma być książę Henryk pruski mianowany rejentem.

Podróż floty francuskiej.

Chrystjanja 21 sierpnia. Do *Dagbladet* donoszą z Kristiansand, że ludność tamtejsza przyjmowała entuzjastycznemi okrzykami okręty francuskie, wracające z Kronsztatu. Na cześć gości francuzkich wyprawiono ucztę, w której wzięło udział 300 osób. Admirał francuski Gervais toastował na cześć Norwegji, jenerał norweski Wergeland na cześć i powodzenie francuskiej floty. Na uczcie był także ambasador francuski Sztokholmu.

Portsmouth 21 sierpnia. Eskadra francuska wczoraj po południu przejechała wzdłuż portu w Spithead, witana salwami eskadry angielskiej i gromkiemi okrzykami kilkutysięcznego tłumu, zebranego na brzegach.

Portsmouth 21 sierpnia. Oficerowie eskadry francuskiej otrzymali pozwolenie zwiedzenia niektórych działów marynarki, do których przystęp obcym jest surowo zakazany. Oficerowie zwiedzą między innemi arsenał, gdzie im pokazane będą działa okrętowe i amunicja.

Londyn 21 sierpnia. Dzienniki witają eskadrę francuzką bardzo sympatycznie. *Times* powiada, że wizyta ta nie wpłynie zupełnie na zmianę stosunków politycznych.

Paryż 21 sierpnia. Dzienniki wieczorne stwierdzają pokojowy charakter odwiedzin eskadry w Portsmouth. *Temps* uważa to za dopełnienie nieodzowne wizyty w Kronsztacie. Wizyta eskadry francuzkiej w Portsmouth donosi światu, iż porozumienie francuzko-rosyjskie nie ogranicza tendencyj pokojowych obu krajów i bynajmniej nie dąży do wytworzenia dualizmu między europejskiemi mocarstwami, podzielonemi na dwa wrogie obozy.

Francja i Rosja.

Paryż 21 sierpnia. Z kraju nadchodzą wiadomości o demonstracjach, urządzanych w różnych miejscowościach Francji na cześć Rosji. W tutejszym hipodromie przedstawiano pochód Joanny d'Arc, którą poprzedzała rosyjska jazda. Przyczem grano hymn rosyjski i marsyljankę.

Dep. Millevoye ogłasza w dzienniku *Gaulois*, że ugoda francuzko-rosyjska jest podpisaną i że ugoda ta ma charakter przymierza odpornego.

Trójprzymierze i Hiszpanja.

Paryż 21 sierpnia. *Matin* dowiaduje się, że Niemcy zawezwały Hiszpanję, ażeby ta przystąpiła do trójprzymierza, ofiarując jej za to Marokko. Na projekt ten nie zgodziła się królowa regentka. Przeciwnikiem trójprzymierza jest również minister Canovas, który miał oświadczyć się przeciw Niemcom. Minister Canovas ma zamiar wysłania floty hiszpańskiej na powitanie cara.

Uchwała kongresu socjalistów.

Bruksela 21 sierpnia. Kongres socjalistów uchwalił przyjąć zasadę walki przeciw klasom społecznym, ponieważ dopóki istnieje podział na kasty, emancypacja robotnika jest niemożliwą, prócz tego rezolucję, wyrażającą ubolewanie z powodu istnienia antysemityzmu. Rozpraw szczegółowych w tej kwestji nie było.

Nieurodzaj w Rosji.

Petersburg 21 sierpnia. Ajencja północna uważa pogłoskę o zamierzonem wydaniu zakazu wywozu pszenicy za granicę, tudzież o nałożeniu wysokiego cła na wywóz tejże, za nieprawdopodobną.

Bismarck.

Berlin 21 sierpnia. W przejeździe do Warcinu bawił tu wczoraj ks. Bismarck. Wygląda znakomicie. Publiczność witała go dosyć sympatycznie.

Nihiliści.

Londyn 21 sierpnia. *Daily News* przynoszą wiadomość, że w Wyborgu zostały uwięzione dwie osoby, podejrzane o zamiar zamordowania cara. Uwięzionych odesłano do Petersburga. Policja otrzymała z Genewy wiadomość o przygotowaniu nowego zamachu na cara ze strony nihilistów

Położenie w Chinach.

Paryż 21 sierpnia. Wspólna akcja mocarstw w Chinach zaczyna wywierać skutek. Władze zachowują się bardzo uprzejmie.

Berlin 21 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, iż przedstawiciel Niemiec, razem z przedstawicielami innych mocarstw poczynił uwagi rządowi chińskiemu. Gazeta kładzie nacisk na to, że interesy niemieckie są również narażone na niepokoje nad rzeką Yang tse-Kiang i oświadcza, że Niemcy przywiązują wielką wartość do powodzenia niemieckich katolickich misyj w Shang-Tung, dodając że przyczyniłoby się to bardzo do wzmocnienia dobrych stosunków Niemiec z Chinami, gdyby się bardziej z tym faktem liczono w Pekinie.

Z Massawy.

Trjest 21 sierpnia. *Corriero Eritreo* donosi, że w Massawie sześciu kawalerzystów skazano na śmierć za zdradę stanu. Wyrok wykonano natychmiast. Jeden żołnierz skazany na piętnastoletnie galery.

Defraudant.

Berno 21 sierpnia. Zbiegły burmistrz z Strebetena Jozef Vaclav, który zdefraudował 20 000 zlr. z funduszu kontrybucyjnego, stawił się sam przed sądem, został aresztowany.

Katastrofa.

Nordenbaum 21 sierpnia. Zawaliło się rusztowanie przy budowlach nadbrzeżnych. Dziesięć osób zabitych, dziesięć ciężko rannych.

Wiedeń 21 sierpnia. Na podstawie wiarogodnych informacji donosi *Presse*, że wiadomości o utworzeniu osobnego ministerstwa komunikacji, nie mają podstawy.

Zagrzeb 21 sierpnia. Przeciw Radzie miejskiej w Gospich wytoczono dochodzenie dyscyplinarne z powodu zajścia z chorągwią węgierską.

Zagrzeb 21 sierpnia. *Hrvatska* dowiaduje się z Carogrodu, że fałszywą jest wiadomość, podana przez niemieckie dzienniki, jakoby sułtan miał prosić cesarza niemieckiego, o wyznaczenie następcy po Ristowie baszy. W wojskowych kołach tureckich przekonano się, że oficerowie niemieccy, pozostający w służbie tureckiej, okazali się bardzo nieudolnymi instruktorami, z powodu swych poglądów zacofanych.

Praga 21 sierpnia. Cesarz polecił wyrazić podziękowanie Wydziałowi krajowemu za życzenia, złożone mu z okazji rocznicy urodzin.

Praga 21 sierpnia. Wystawę zwiedziło dotychczas przeszło 1 i pół miljona osób.

Praga 21 sierpnia *Hlasowi Naroda* donoszą, że wiedeński poseł belgijski Jonghe został odwołanym ze swego stanowiska i opuści Wiedeń w połowie listopada.

Białogród 21 sierpnia. Imieniem rejencji przesłał Ristic cesarzowi austrjackiemu telegram z życzeniami, w którym dziękuje raz jeszcze za serdeczne przyjęcie w Ischlu i daje wyraz przyjaznym i szczerym stosunkom z mocarstwem sąsiedniem, to jest Austrją. Cesarz podziękował telegraficznie za życzenia, podnosząc przyjemne wrażenie odwiedzin w Ischlu i zapewniając o przyjacielskich i życzliwych uczuciach dla Serbji.

Białogród 21 sierpnia. Ristic wyjechał z familją do kąpiel Orauja.

Bruksela 21 sierpnia. Włoski delegowany na kongres socjalistów Merlins, z obawy przed wydaniem go wyjechał do Anglji.

Kilonja 21 sierpnia. Przybył węgierski minister dworu Szögyeny-Marich wskutek zaproszenia cesarza.

Cetynja 21 sierpnia. Książe Piotr Karageorgiewicz wrócił z podróży po Rosji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny zboża

z dnia 19 sierpnia 1891 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	10·—10·50	9·80 10·50	10·—10·75
Żyto	9·——9·50	8·90—9·30	9·——9·75
Jęczmień	7·——7·80	6·——6·75	5·75—6·50
Owies	7·50—7·85	7·——7·50	6·90—7·15
Groch	—·——·—	6·— 10·—	6· 10·50
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	12·—13·50	12·—13·—	12·—13·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel —·— do —·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litr. pr., loco Lwów 17·— do 17·50 zł

Żyto i pszenica z dostawą n sierpień-wrzesień poszukiwane po wyższych cenach. W Podwołoczyskach płacono za 100 kilo pszenicy i żyta po 17 złr.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 20 sierpnia 2 godz. 30 min. po południu

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	91 35	Anglobanki	149 50
Renta austrjac. srebrn. „	91 35	Uniony	[illegible]25 —
Renta austrjac. 4% złota	110 70	Bankverein	106 25
Renta austrjac. 5% pa. nie.	102 10	Akc. Länderb.	195 60
Akc. ban. AW.	1016 —	„ kol. Kar.-L	206 25
„ kredytowe	278 —	„ „ lw.-czer.	236 25
Londyn	118 10	„ połudn.	93 87
Napoleony	9 40½	Elbethal	201 25
Dukaty	5 63	Nordbahn	2715 —
Marki	58 12½	Staatsbahn	277 62
5% Ren. w. pap.	101 0[illegible]	Alpiny	79 [illegible]0
4% „ „ złota	103 50	Akcje tytoń.	159 —
Losy prem. w.	140 —	[illegible]	121 50

Usposobienie giełdy mierne.

Berlin 20 sierpnia.

Bank. austr.	171 95	4% Lis. lik. pol.	63 60
Krótki Wiedeń	171 55	Ak. kol. Kar. L.	88 50
Banknoty ros.	209 50	austr. kred.	149 75
5% Lis. zas. pol.	— —	Ultimo Ruble	209 75

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 cnt., tłustym drukiem po 5 cnt — Minimum ceny ogłoszenia 25 cnt.

Nauka i wychowanie.

Lekcje języka niemieckiego, oraz konwersacji udziela pedagog z kilkoletnią praktyką. Adr. w Administracji „Kurjera Polskiego". 231(42-?)

Ukończony gimnazjasta (z matura) przygotowuje do egzaminów wstępnych i poprawczych. W miejscu lub na prowincji. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego". 328(5-5)

Posady i prace.

Francuzka, Paryżanka z dobrym akcentem, poszukuje miejsca do konwersacji lub też do nauki języka francuzkiego. Bliższa wiadomość pod adr.: Kraków, ul. Łobzowska l. 2, parter. 340(26-?)

Młoda osoba ukończywszy kurs Fröblowski, życzy sobie przyjąć miejsce na wsi lub do kąpiel. Może także zająć się gospodarstwem domowem. Adres: T. S. ulica Poselska Nr. 15. 301(75-?)

Doniesienia rozmaite

„Warszawa" Grottgera do nabycia w księgarni Gebethnera i Spółki 293(72-?)

Szafka o jednych drzwiach, jest do sprzedania z powodu wyjazdu, ul. Garbarska 12, I. p. 334(4-?)

Domowy zdrowy wikt można mieć przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. Warunki bardzo przystępne.

Wyżeł młody, szlachetnej rasy, do sprzedania. Wiadomość w Kasie Oszczędności miasta Krakowa I piętro, u woźnego Mateusza. 358(9-?)

Studentów szkół średnich, przyjmuje się, tak jak w latach poprzednich, na stancję. Opieka troskliwa, fortepian w domu, język francuzki na żądanie. Wielopole l. 10, I. p. 320(47-?)

Osoby starsze wiekiem, potrzebujące troskliwej opieki, mogą ją znaleźć, pod bardzo przystępnemi warunkami u wdowy, przy ul. Sławkowskiej l. 8, II. piętro. 3 5(10-)

Fortepiany przegrane Hofbauera i Streichera są do sprzedania w składzie fortepianów B. Gabryelskiej, Kraków, Rynek, Krzysztofory. 332 38 ?)

Dom parterowy, murowany, tynkiem kryty, z oficyną i ogródkiem z wolnej ręki do sprzedania. W Podgórzu ulica Kalwaryjska Nr. 317.

Studenci znajdą troskliwą opiekę, zdrowy wikt, wygodną stancję, na żądanie naukę na fortepjanie i cytrze w Białej w domu przy Hauptstrasse 26, parter. 364(3-3)

Studenci znajdą troskliwą opiekę i wikt zdrowy na ul. Jasnej Nr.12, parter w podwórzu. 367(1-4)

Studenci mogą znaleźć troskliwą rodzicielską opiekę, wygodną stancję i zdrowy wikt, przy ul. Sławkowskiej l. 8. II piętro. Lekcje na żądanie mogą pobierać w domu. Warunki bardzo przystępne. 356(10 ?)

Obszerne mieszkanie do wynajęcia od 1 września dla panienek potrzebujących opieki i całego utrzymania przy bezdzietnej wdowie, posiadającej gruntownie język francuzki, niemiecki i muzykę. Wiadomość w miejscu przy ulicy Zwierzynieckiej l 21 parter. 362(2-2)

Lokale

Mieszkanie parterowe, składające się z 3 lub 5 pokoi, przedpokoju i kuchni, do wynajęcia od 1 października, przy ul. Lubicz l. 27. 359(?-?)

Pokój frontowy, duży, z całkiem osobnym wchodem, na II. piętrze przy ul. Sławkowskiej l. 8, vis a vis Hotelu Saskiego, zaraz do najęcia. 353(11-?)

!!Zmiana lokalu!!

JULJA BOJANOWSKA

Akuszerka,

przeniosła się z ulicy Florjańskiej l. 28, na Rynek główny l 7.

Polecając się nadal względom P. T. Publiczności, pozostaję

z uszanowaniem

Julja Bojanowska,

1594(1-4) Florjańska Nr. 28.

Zmiana lokalu.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Panie, iż z dniem 1 sierpnia b r. przeniosłam Pracownię moją sukien i okryć damskich z ul Mikołajskiej l 26. na ul. Wiślną l. 4, I piętro od frontu

Lekcje kroju podług najdoskonalszego i najłatwiejszego systemu, udzielam jak dawniej. Uczennice z prowincji przyjmuję z mieszkaniem i życiem, zapewniając młodym panienkom rodzicielską opiekę.

L. Łatkiewicz,

ul. Wiślna l. 4, I p.

Solidarność.

Biuro „Solidarności" Towarzystwo popierania swojskiego handlu i przemysłu znajduje się w domu przy ul. Grodzkiej l. 42 III. p., Nr. mieszkania 30, a otwarte jest codziennie od godziny 2½—3½ popołudniu.

Posiedzenia Zarządu odbywają się co piątek o godzinie 8 wieczorem w biurze Towarzystwa. 15?(?-?)

F. CEMBRONOWICZ

majster szewski,

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 21, filja ul. Florjańska l. 15,

poleca obuwie damskie od **3** złr. **25** cnt., męzkie od **4** złr. **25** cnt. i wyżej, d ieciune z najlepszego materjału. Reperacja tania obuwia i kaloszy. 157 (4-12)

Kilka Panienek lub Chłopczyków,

uczęszczających do szkół, mogę jeszcze przyjąć na mieszkanie, lekcje fortepianu i korepetycje w domu. Warunki przyjęcia najprzystępniejsze. **Ul. Kopernika 18 I. piętro Marja Kisielewska,** wdowa po nauczycielu.

15??(4-4)

Bona niemka

z krawieczczyzną, otrzyma posadę w domu obywatelskim. Bliższa wiadomość w Admininistracji „Kurjera Polskiego". 1587(3-?)

Gdy mi potrzeba inserować 1423(35-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

Mąki z kości

parowane lub preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p. odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika, z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego. 1411 21-?)

PAROWA FABRYKA

spodjum, mąki kościanej i sztucznych nawozów

B. Schönberga i Fränkla

w Krakowie.

Zamówienia przesyłać należy albo do

Agencji dla Rolników

W-go S. Mikuckiego

w Krakowie, Rynek 34,

lub do podpisanych.

B. Schönberg i Fränkel

w Krakowie, Mostowa 6.

Potrzeba pięknej 1585(2 3)

pszenicy

Frankensteinskiej

do siewu. Uprasza się o nadesłanie próbki i ceny do **Składu nasion, przy ul. Sławkowskiej l. 10.**

Dla przejezdnych!

Pierwszorzędna

KAWIARNIA

W. Janikowskiego

w Krakowie. Rynek główny (Krzysztofory) i na plantacjach obok Scholastyki,

urządzona z komfortem

na sposób zagraniczny,

poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

15?4(?-)

Panienki

uczęszczające do szkół publicznych, znajdą umieszczenie i najtroskliwszą opiekę, przy uczciwej rodzinie; tamże nauczycielka z patentem, poszukuje lekcji, udziela język francuzki i niemiecki, gry fortepianu udziela uczennica Konserwatorjum tamże. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego. 159?(1-1)

---

2 panienki

od 10 do 12 lat, znajdą umieszczenie w domu prywatnym, blizko zakładu naukowego, za przystępną cenę. Zgłoszenia listownie pod adresem: **Antonina Wesołowska w Staniątkach** o. p. **Niepołomice.** 1596(1-3)

Guwerner

władający doskonale po niemiecku, któryby przygotował siedmioletniego chłopczyka do Theresianum, potrzebny na wieś o 4 mile od Krakowa. Kopje świadectw i curiculum vitae przesłać do Adm. „Kurj. Polsk." pod lit. **S. Ł. B. Guwerner.**

1558(3-3)

WISŁA,

kwartalnik geograficzno - etnograficzny

wychodzi rok V. w Warszawie pod redakcją *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiący tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracjami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicji na rocznik V (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I (1887) 4 złr. 50 cnt.; II, III i IV po 9 złr.

Pod tążsamą redakcją wychodzi

Biblioteka Wisły,

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusta, pieśni, zabawy, przysłowia, zebrał *Michał Federowski,* 2 tomy. 2 złr. 50 cnt.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał *Stanisław Chełchowski,* 2 tomy, 1 złr. 85 cnt.
4. **Jagodne,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił *Zygmunt Wasilewski,* z rysunkami. 1 złr. 10 cnt.
5. **Z powieści i pieśni górali bieskidowych,** zebrał *Roman Zawiliński* 60 cnt.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze** ludu polskiego, opracował *Dr. Marjan Udziela.* 1 złr. 10 cnt.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała *Kazimiera Skrzyńska.* 60 ct.

Skład dzieł powyższych w **Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.** 1440

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr 10 naprzeciw Grand Hotelu

poleca:

Portland cement opolski marki F. W Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i ślązki, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (25-25)

MAGAZYN DORA

przy ul Florjańskiej l. 45.

przyjmuje 1529(11-20)

wszelkie obstalunki w zakres krawieczczyzny damskiej wchodzące i wykonywa takowe **po cenach umiarkowanych.**

W Kalwarji Zebrzydowskiej w pięknej i zdrowej okolicy górskiej, w miasteczku, jest tanio do sprzedania 1 69(3-3)

realność

t. j. dom z ogrodem

w rynku

Nadaje się do założenia handlu lub restauracji. **Kazimierz Mondalski, właściciel w Dobrej od Limanowa p. w miejscu.**

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.



Pracownia kapeluszy

oraz

MAGAZYN MÓD

Marji Popowicz-Englisch

W KRAKOWIE,

Plac Marjacki, 3,

poleca wielki wybór

KAPELUSZY JESIENNYCH I ZIMOWYCH

modele wiedeńskie.

Przyjmuje również kapelusze do przerabiania i odświeżania.

Ceny umiarkowane.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p Nowesioło k. Strvja

MASŁO 5 klgr. paczka brutto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt., druga strefa **3** złr. **4?** cnt.

1224(5?-?) Z poważaniem **H. Selleb.**

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL

TOWARÓW KORZENNYCH

i wszelkich

owoców krajowych

i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty z ogrodu p. Zamorskiego.**

R. Zielińska,

(26-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.



MENAŻERJA

i 1 88(2-7)

SZKOCKI CYRK

Hugona Winklera,

róg ul. Dietla i Wielopola.

Otwarte codziennie od godziny 11 rano.

Codziennie o 4-tej popołudniu i o 8-mej wieczorem

dwa wielkie przedstawienia

połączone z żywieniem zwierząt.

Pomiędzy innemi następujące produkcje:

Małpa Blondin, jako linoskoczek. **6 kuców szkockich** z wolnej ręki prowadzonych. **Słoń Bosko i kuc Hektor,** wprowadzone z wolnej ręki (Balancier). **Dogi olbrzymie i dog Clown „Lord",** (non plus ultra). **4 słonie,** na wolności tresowane, (koncert słoni). **Clown Umlauf** z tresowanym **mułem. Mały Jerzy,** jako gimnastyk powietrzny etc. etc.

W każdem przedstawieniu program bogaty i urozmaicony.

HUGO WINKLER, dyrektor

Wyłączny skład na całą Galicję i Bukowinę

ORYGINALNEGO CARBOLINEUM

uznanego jako najlepszy środek do impregnowania drzewa i przeciwko wilgoci i tworzeniu się grzyba

w handlu W. Krzysztofowicza

W KRAKOWIE, A B 37 134?(30-?)

Przy większym odbiorze cena zniżona na złr. **20** za **100** kilogr.

W miejscu pierwsze w Krakowie łazienki i łaźnia parowa.

Najzdrowsze położenie z miejscowych hoteli.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY,

świeżo odnowiony.

Komfort. Czystość. Usługa szybka.

Ceny bardzo przystępne.

Pokój od **50** ct. do **2** złr. **50** cnt. dziennie!

Publiczność tylko doborowa.

HOTEL KRAKOWSKI

ul Podwale l 87 (przy plantacjach).

Pierwszorzędna

Restauracja

z największym komfortem urządzona wraz z dużą salą z widokiem na planty. Od 1 paźdz. mieszkania na dłuższy czas wynajęte oddaje się pod bardzo korzystnemi warunkami. Sala może być odstąpiona na bale, wieczorki i pikniki.

WYSZŁY Z DRUKU

POEZJE

KAZIMIERZA TETMAJERA

Skład główny 14?1(26-?)

w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

NAKŁADEM

K. BARTOSZEWICZA (Kraków Szewska 15)

wyszedł tom pierwszy dzieła:

KSIĘGA PAMIĄTKOWA

Setnej rocznicy ustanowienia Konstytucji 3 Maja.

Tom ten zawiera:

1) Dzieje powstania i przygotowania konstytucji napisane przez Ignacego i Stanisława Potockich, Dmochowskiego i Kołłątaja.

2) Ośm najznakomitszych i najrzadszych broszur politycz. i satyrycznych z r. 1791 a mianowicie dwie broszury Kołłątaja, „List" biskupa Adama Krasińskiego, „Katechizm o tajemnicach rządu polskiego" ks. Jezierskiego „Przemowę" do Polaków Staszyca i t. d.

3) Wiersze, satyry i zagadki tyczące się konstytucji — między innemi nieobjęte żadnem wydaniem wiersze Trembeckiego.

4) Kronikę dni kwietniowych i majowych 1791 r. dającą najdokładniejszy obraz 3 maja i dni go poprzedzających, na podstawie wszystkich istniejących materjałów drukowanych i wielu źródeł rękopiśmiennych.

5) Dokładny tekst konstytucji.

Cena grubego tomu na pięknym papierze w wielkiej 8-ce 1 złr. 80 ct. Z przesyłką 2 złt. z prenumeratą zgóry za tom II-gi, który ukaże się w maju 3 złr. 20 z przesyłką 3 złr. 60 ct.

Nakładem tejże księgarni wyszedł pierwszy zeszyt

Albumu portretów, rycin i widoków

odnoszących się do Konstytucji 3 Maja.

Album zawiera 27 klisz wykonanych w najlepszym zakładzie reprodukcyjnym, Husnika w Pradze.

Wszystkie pisma nazywają Album **wspaniałą pamiątką** Konstytucji.

Cena pierwszego zeszytu **80** cnt., z przesyłką **85** cnt.

Zeszyt 2-gi wyjdzie w maju. Cena prenumeracyjna obu zeszytów razem 1 złr. 40 cnt., z przesyłką 1 złr. 50 cnt.

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

Handel galanteryjny, oraz skład przyborów do podróży i artykułów do pisania

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Kraków, Sukiennice l. 26.

Poleca **tutki (gilzy), nieklejone, własnego wyrobu niezrównanej dobroci.**

100 sztuk od 12 centów

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis Przy biorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 1551(2 ?)

Bazar wyrobów krajowych

pod zarządem Gminy miasta Krakowa

Kraków, Sukiennice Nr. 17—18.

utrzymuje stale na składzie, prawdziwe Korczyńskie wyroby płótna, bielizny stołowej, ręczników, płócienka, dryle i zefiry Andrychowskie, sukna z Kęt i Sławuty, koce i haliny Łańcuckie, kiliny z Buczacza, Zbaraża i Kosowa, koronki Zakopańskie, Muszyńskie i Przeworskie, oraz wiele innych w kraju wyrabianych towarów po cenach stałych a bardzo przystępnych. 14?5(6 6)

Teatry amatorskie

wydawane pod redakcją **JÓZEFA BLIZIŃSKIEGO**

Dotychczas wyszły

i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

1. **Broń niewieścia,** komedja w jednym akcie p. Benedixa. 30 cnt. 1503(35-?)
2. **Za pozwoleniem łaskawa pani,** komedja w jednym akcie p. E Labiche i Delacour. 30 cnt.
3. **Łapka na myszy,** komedja w jednym akcie p. Roseaux. 40 cnt.
4. **Partja pikiety.** 40 cnt.
5. **Takie wszystkie,** komedja w 1 akcie K. Narreya 30 cnt.

Pod prasą: **Monogram i Pożar w klasztorze.**

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 20 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	121 —	123 —
Marki niemieckie.	57 80	58 30
20-to frankówka ważna	9 36	9 46
Rubel srebrny obrączkowy	1 33	1 43
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa.	91 50	92 30
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne.	104 40	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 80	93 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 50	105 —
5½% „ „ „	98 40	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego.	101 —	101 75
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 —	98 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 70	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 50	96 —
4% „ „ „ „ 56 let.	95 20	95 80
4½% „ „ „	99 40	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 70	109 20
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 20
4½% „ „ „ „	98 40	99 25
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 25	101 —
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	207 —	210 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 —	240 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	302 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
„ Stanisławowa	27 50	29 05
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 50	18 —
„ węgier. „ „	11 80	12 50
„ włosk. „ „	12 50	13 40
Bazylika Bud.-Peszt.	6 70	7 80

Wiedeń 19 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	91 35	91 55
4²/₁₀% „ srebrna	91 30	91 50
4% Renta austr. złota	111 40	111 60
5% „ papier. nieopodatkow.	102 15	102 35
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	135 75	— —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 75	138 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	148 —	148 5
„ „ 1864 „ 100 „	180 —	180 50
5% Renta węg. papierowa	101 25	101 45
4% „ „ złota	103 45	103 65
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	112 50	113 50
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 40	105 40
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883.	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1891.	91 75	92 25
4% gal. Obligacje propinacyjne.	92 6	93 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku. . . 200 złr.	1?7 —	148 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	277 —	278 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	322 —	323 —
Oest. Länderbank 200 „	193 75	194 75
Austr.-węg. Bank. 600 „	1009 —	1010 —
Unionbank 200 „	224 —	225 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	156 —	158 —
Wied. Bankverein 100 „	106 50	107 —
Akcje kolei.		
Altöld-Fiume 200 złr. 5%	201	201 50
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2715	2720
Gal. Karola-Ludw. . 200 złr. 5%	206 75	207 ??
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	171 50	173 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	236 25	237 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 —	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	276 50	277 —
Südbahn (Lombardy). 200 „ „	92 —	93 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	198 50	199 50
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	196 —	197 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 —	117 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 20	101 —
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 25	109 50
5% Czeskiego banku hipotecznego	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	98 —	98 50
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 36-letn.	100 25	101 25
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	96 —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 25	99 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	98 50	99 —
5% „ „ hipot. „ prem.	108 75	109 25
5% „ „ „ „ 40 lat	100 75	101 25
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 50	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 40	99 90
4% Węg. Banku hip. prem.	113 70	114 20
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. . 4%	— —	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. 5½%	99 20	100 —
„ „ 1890 300 „ 4%	95 50	95 75
Koszyc.-Oderb. 1879 300 „ 5%	100 —	100 15
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „ „	91 —	92 —
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn. . . 500 fr. 3%	197 75	198 50
Südbahn (Lombardy). 500 fr. 5%	147 20	148 20
„ „ złot. 200 złr. 5%	119 50	121 —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 —	102 —
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 10
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 30	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	120 50	121 50
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	150 25	151 —
„ Węgierskie . . „ 100	139 50	140 50
„ Tureckie . . . fr. 400	2? 80	30 10
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 75	7 25
Kredytowe „ 100	188 25	189 25
Insbruku. „ 20	23 50	24 —
Krakowskie. „ 20	22 80	22 60
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	54 —	55 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 —	18 49
„ „ węgierskie „ 5	11 75	12 25
Rudolfa. „ 10	20 —	20 60
Salzburskie. „ 20	25 —	27 —
St. Genois „ 42	60 75	61 75
Stanisławowskie „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty c. ważne	5 63	5 6
20-frankówki	9 40	9 4
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 79	11 84
Marki niemieckie za 100 marek.	58 15	58 ?2
Rubel papierowy za 100 rubli	121 75	122 50

Lwów 19 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	302 —	30? —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 30	98 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 2?	95 90
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 70	96 ?0
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 60	100 ?0
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 ?0	99 40
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 3	105 —
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 50	99 20

Warszawa 19 sierpnia.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
5% Listy zastawne I ser.	102 —	102 50
„ „ „ II—V „	101 —	101 20
4% Listy likwidacyjne	97 90	98 ??
5% „ warszawskie I ser.	— —	101 ?5
„ „ „ II „	— —	101 60
„ „ „ III „	— —	101 40
„ „ „ IV i V „	— —	101 1?

Skład fortepianów B. GABRYELSKIEJ. Kraków, Rynek, Krzysztofory.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.